

Nr 1(5)/2012  
Styczeń  
Luty  
Egzemplarz  
bezpłatny

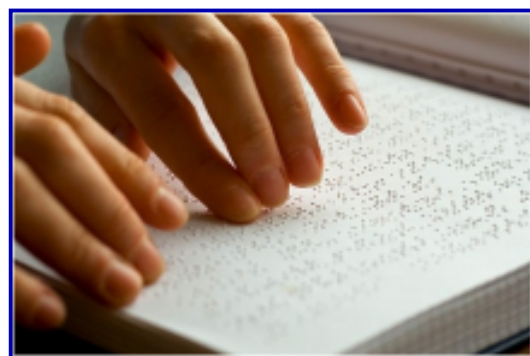


# WIEŚCI RABCZAŃSKIE

Pismo poświęcone sprawom Rabki-Zdroju i okolic



*SEZON NARCIARSKI 2012*  
str. 18



*JEST W RABCE TAKIE MIEJSCE*  
*Szkoła dla dzieci niewidomych*  
*im. św. Tereski*  
str. 5



*DRZEWIEJ*  
*Galeria sztuki ludowej*  
*i ginących zawodów*  
str. 23

## ZIMA - KARNAWAŁ - WALENTYNKI





## Żeby POLSKA była POLSKĄ!

W Rabce-Zdroju 12 grudnia 2011r. rozpoczęły się kilkudniowe obchody 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, organizowane przez I LO im. E. Romera, krakowski oddział IPN i przy współudziale Stowarzyszenia NZS 80 oraz Teatru Rabcio. Wszystkich gości powitał MAREK ŚWIDER. Swoją obecnością zaszczytili nas m.in. poseł Edward Siarka, wicestarosta Maciej Jachymiak, pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie: Adam Kalita i Bogusław Dąbrowy-Kostka, Pani Dyrektor Muzeum PRL-u w Nowej Hucie- Jadwiga Emilewicz oraz Irena Sońnicka, dyrektor MOK-u, dyrektor Teatru "Rabcio", radni powiatowi.

Goście wspominali wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. oraz podali kilka ważnych faktów na temat samego stanu wojennego. Koncert piosenki podziemnej w wykonaniu uczniów I LO, przygotowała pani prof. Magdalena Tomalak. „Solidarnie walczą o dzisiaj i o jutro, także dla ciebie”- śpiewając przypominała tamte czasy młodości. Prezentowano także album „Generałowi dziękujemy. Stan wojenny 13 grudnia 1981”, otwarto wystawę „Wojna polsko – jaruzelska”.

Następnego dnia, 13 grudnia w Teatrze „Rabcio” odbyła się pro-

jektcja filmu dokumentalnego „Towarzysz generał idzie na wojnę”, który przybliżył nam to, co działo się 30 lat temu. Dzień później w „Rabciu” odbył się koncert rockowego zespołu „Fabryka” z Warszawy. Teksty piosenek nawiązywały do 1981 roku. Koncert poprzedzony był ponownym wystąpieniem uczniów naszej szkoły, którzy przypominali piosenki podziemne – tym razem w nieco innym opracowaniu.

Ostatnim już etapem obchodów było przedstawienie teatralne „24 posty na fejsie”, które wyreżyserował Jarosław Tochowicz w oparciu o tekst wybitnego hiszpańskiego reżysera i twórcy Rodrigo Garcia „Rozsypcie moje prochy w Eurodisneylandzie”. To smutna opowieść o bezrefleksyjnym życiu w XXI wieku, czasach konsumpcjonizmu. Aktor Tomasz Radawiec ukazał dramat bohatera, którym może być każdy. Kto z nas bowiem nie odczuwał choć raz frustracji z powodu bycia jednym z trybików w konsumpcyjnej maszynie? Ile to razy uświadamialiśmy sobie, że naszym życiem rządzą pozory, a nie prawdziwe emocje?



Agnieszka Kowal



## Szanowni Państwo,

doczekaliśmy się śnieżnej, mroźnej zimy. Niektórych fakt ten cieszy, inni z utęsknieniem czekają na cieplejsze dni. Jednak zima to nie tylko okres, w którym temperatura spada poniżej zera, szaleje grypa, a izby przyjęć wypełniają ludzie z połamanymi kończynami. W tym czasie organizowane są także karnawałowe zabawy do białego rana, a serca rozgrzewa atmosfera związana z nadchodzącym świętem miłości. Skąd tradycja zapustów i jaka jest historia dnia św. Walentego wie jednak niewielu, dlatego na naszej rozkładówce przybliżamy tę tematykę.

Ci, którzy zamierzają skorzystać ze śniegu i w końcu zdecydować się założyć na nogi narty czy deskę, powinni zapoznać się ze zmianami prawnymi na stokach, o których szeroko piszemy w numerze (s. 18). Jeżeli mróz doskwiera za bardzo i na zimowe szaleństwa nie ma ochoty, zachęcamy do odwiedzenia wpisanej na „Szlak Tradycyjnego Rzemiosła” pracowni „Drzewiej”, gdzie zobaczyć można ciekawe zbiory eksponatów dokumentujących dawne podhalańskie rzemiosło oraz piękne miedziane róże wykonane przez metaloplastyka Waldemara Kuniczuka (s. 23). Taki kwiat jest o wiele cenniejszy od ciętej róży, która choć pięknie pachnie, to szybko więdnie. Warto o tym pamiętać, myśląc o walentynkowym prezencie dla wybranki serca.

Zimowych atrakcji w Rabce jest wiele. Można skorzystać z naszych propozycji, bądź odnaleźć własne magiczne miejsce w tej mroźnej gorczańskiej krainie. Jeżeli macie drodzy Czytelnicy ochotę, wysyłajcie do redakcji zimowe fotografie, na których uchwyciliście to, co zaparło Wam dech w piersiach. Warto wyściubić nos za drzwi ciepłego lokum i zamiast na mrozy narzekać, na wiosnę oczekiwać aktywnie.

Karolina Żarnowska

Karolina Żarnowska - redaktor naczelna  
Piotr Kuczaj - fotoreporter  
Marek Świder - wydawca  
oraz Zespół Stałych Współpracowników  
Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 41, 34-700 Rabka-Zdrój  
Dyżury: wtorek 14.30-16.00, czwartek 14.00-16.00  
redakcja.wr@gmail.com, www.wr.region-rabka.pl  
Wydawca: Stowarzyszenie Nauczycieli, Absolwentów i Sympatyków I Liceum Ogólnokształcącego im. E. Romera w Rabce-Zdroju.  
Redaktor techniczny: Krzysztof Żarnowski  
Druk: A. Mlekodaj, Wydawnictwo "Zychylina"  
Nakład: 1000 egz. Egzemplarz bezpłatny  
Punkty dystrybucji: Poczta, MOK, Kawiarnia Zdrojowa, Kawiarnia Parkowa, Zakład Przyrodolecniczy, Księgarnia "Między Słowami", Księgarnia "Akrybia", Kioski - koło kina, w Biedronce, na placu św. Mikołaja, w Rynku.

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO DOKONYWANIA NIEZBĘDNYCH SKRÓTÓW I ZMIAN REDAKCYJNYCH. PRZESŁANYCH DO REDAKCJI TEKSTÓW NIE ZWRACAMY.

## Drodzy Czytelnicy,

jeśli polubiliście naszą gazetę i chcielibyście, żeby w dalszym ciągu ukazywała się bezpłatnie, prosimy o finansowe wsparcie. Wpłaty można dokonywać w formie darowizny na nr konta:

63 88150002 0000 0012 4416 0005

z dopiskiem „Więści Rabczańskie”.

Redakcja

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ	str.2
W SKRÓCIE	str.3
JEST W RABCE TAKIE MIEJSCE	
<i>Szkoła dla dzieci niewidomych im. św. Tereski</i>	str.5
DWUGŁOS O BEZPIECZEŃSTWIE NA DROGACH.	
ZWŁASZCZA ZIMĄ!	str.6
ZANIM KOLEJKA STANIE	str.7
Z LISTÓW DO REDAKCJI	
<i>Sylwester. Komu radość komu strach?</i>	str.8
KULTURA	
„La serva padrona” w Teatrze Lalek „Rabcio”	str.9
MOK Kalendarz imprez luty 2012	str.9
POLITYCZNA WYMOWNOŚĆ	str.10
RABKA DAWNIEJ	str.11
KARNAWAŁ	str.12
GÓRALSKIE RIO	str.12
WALENTYNIKI	str.13
RUTW	
<i>Muzy przyjazne seniorom</i>	str.14
LOKOMOTYWA	
<i>Czy wstydzimy się pracować za darmo?</i>	str.14
<i>Gdzie się podział neon Śnieżka?</i>	str.15
DORISEK	str.15
MUZYCZY RABCZAŃSCY	
<i>Dark Messenger</i>	str.16
MŁODY REPORTER	
<i>FaceBÓG</i>	str.17
SPORT	
<i>Sezon narciarski 2012</i>	str.18
<i>Kodeks narciarski FIS</i>	str.19
<i>Zimowe sporty w Mieście Dzieci Świata</i>	str.19
WIEŚCI Z MIASTA	
<i>Planowane inwestycje na rok 2012</i>	str.21
FELIETONIŚCI	
<i>Widziane z przedmieścia</i>	str.22
<i>Obchody 30-stej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego</i>	str. 22
TWÓRCY LUDOWI	
<i>Drzewiej. Galeria sztuki ludowej i ginących zawodów.</i>	str. 23



## W SKRÓCIE

Z powodu rekordowych mrozów, organizatorzy zmuszeni byli odwołać III Rabczańskie Kolędowanie, które odbyć się miało 2 lutego w Kościele św. Teresy.

**XX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Serduszkowy wiersz”,** rabczański MOK i Miejska Biblioteka Publiczna w Rabce-

Zdroju zorganizowali z okazji „Walentynek”. Konkurs odbędzie się w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci do lat 15 oraz młodzież powyżej 15 lat i dorośli. W każdej z kategorii zostaną przyznane nagrody oraz wyróżnienia. Wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród połączone ze spotkaniem autorskim z Jurorem odbędzie się 14. lutego o godz. 15.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej ul. Orkana 47.

**Utraciłeś dokument? Nie ryzykuj – zastrzeż go w Banku Spółdzielczym w Rabie Wyżnej. Chronić najcenniejszy skarb – swoją tożsamość!** Zarówno klienci Banku Spółdzielczego, jak i osoby niebędące klientami, mają możliwość dokonania zastrzeżenia zagubionych lub skradzionych dokumentów tożsamości. Więcej informacji: [www.bsrabawyzna.pl](http://www.bsrabawyzna.pl)



**XXVIII Otwarte Mistrzostwa Podhala w Szachach Rabka-Zdrój**, odbędą się w dniach 11.02 – 17.02. 2012. Organizatorem jest MOK, patronat medialny objął Dziennik Polski, serwisy internetowe:

[www.rabka.pl](http://www.rabka.pl), [www.mok.rabka.pl](http://www.mok.rabka.pl)

Mistrzostwa odbędą się w kilku grupach turniejowych.

Grupa **A** – zawodnicy z rankingiem Elo i PZSzach minimum 1800;

Grupa **B** – zawodnicy z rankingiem nie większym niż 1800;

Grupa **C** – juniorzy do lat 18;

Grupa **D** – juniorzy do lat 13;

Grupa **E** – juniorzy do lat 10.

Dla zwycięzców przewidziane są nagrody pieniężne, rzeczowe, a także medale i dyplomy. Turniej rozgrywany będzie systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund, tempem 23 posunięć na 1 godz. + 1 godz. na dokończenie partii. W grupach C, D, E: 7 rund, 1 godz. na całą partię. Turniej odbędzie się w Gimnazjum nr 1 w Rabce-Zdroju, ul. Jana Pawła II 40.

## Drugi koncert z serii Rockday Rabka Festival odbył się 20 stycznia

w rabczańskim klubie muzycznym Strefa 1. Zespołami, które gościły na scenie byli: Exit The Void, Terrodome, Forgotten Souls, Rotten Age oraz najbardziej oczekiwany Serpent Wings. O entuzjastycznym przyjęciu grup świadczyła m.in. liczba młodzieży „tańczących” pod sceną tzw. „pogo”.

## Akcja „Zbieram dla Kuby”

to zbiórka pieniędzy na leczenie dla sześciolatniego Jakuba, którego tata pochodzi z Rabki-Zdroju. Chłopiec od 4 lat choruje na NEUROBLASTOMĘ, nowotwór złośliwy nadnerczy. Choroba wymaga hospitalizacji, dlatego od tego czasu domem Kubusia jest Szpital Dziecięcy w Krakowie-Prokocimiu. Aby zapobiec kolejnym nawrotom choroby potrzebna jest droga terapia przeciwciałami i interleukiną w jednej z klinik niemieckich, w której już czeka na Kubusia miejsce. Potrzebna jest ogromna kwota: 80 000 Euro. Przelewy można kierować na konto: **Fundacja "Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową"**, ul. O. Bujwida 42, 50-368 Wrocław, 11 1160 2202 0000 0001 0214 2867 z tytułem wpłaty "Dla Jakuba Chojneckiego" (koniecznie!). Można przelać pieniądze na konto, ale także przekazać 1% podatku z rocznego PIT-a: Fundacja "Na ratunek dzieciom

z chorobą nowotworową", Numer KRS 0000086210, Imię i nazwisko dziecka: Jakub Chojnecki. Więcej na:

<http://kuba-chojnecki.blogspot.com>

W ramach akcji zbierania pieniędzy dla Kubusia, młodzież z II LO im. ks. prof. Józefa Tischnera (byłej szkoły Leszka-ojca Kuby) kwestowała przed rabczańskimi kościołami. Udało się im zebrać przeszło 12 tys. złotych. Akcję wsparł także Mistrz Świata w Kickboxingu **Łukasz Jarosz**.

## 6 grudnia 2011 r. odbył się finał konkursu Made in Rabka.

Zwyciężczynią konkursu na Kulturowy Produkt Rabki RABCOOL 2011 została pani **Natalia Kłęsk**, której wiceburmistrz **Robert Wójciak** wręczył czek na 1000 złotych ufundowany przez Urząd Miejski. Laureatka otrzymała także statuetkę RABCOOL wykonaną przez Stanisława Mleko-daję. Konkurs zorganizowało Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec, jego inicjatorką była **Katarzyna Ceklarz**. Celem całego projektu było odnalezienie i ukazanie twórców rękodzieła z Rabki-Zdroju i okolic oraz ich niezwykłych wyrobów. W konkursie wzięło udział dwudziestu twórców. Nagrodę Internautów otrzymała **Ewa Piechota**, a nagrodę Fundacji Rozwoju Regionu Rabka **Kaja Gościńskiak**. Wyróżnienia jury przyznało **Grażynie Habiedzie** i **Kai Gościńskiak**. Stowarzyszenie przyznało również tytuł Kulturowe Miejsce Roku 2011 **Księgarnio-Kawiarni „Między Słowami”**. Finał połączony był z kiermaszem prac twórców biorących udział w projekcie. Zakończyły go występy muzyczne uczniów I LO im. Romera i rabczańskich muzyków.

## Spłonął dom poetki rabczańskiej Antoniny Zachary-Wnękowej.

Do pożaru doszło 30 stycznia po południu. Znajdujący się przy ul. Kilińskiego drewniany domek o wymiarach 5 na 6 metrów nie był na stałe zamieszkały, ale od czasu do czasu ktoś w nim pomieszkiwał. Na szczęście podczas pożogi nikogo nie było w środku. Przyczyna pożaru nie jest znana. W akcji gaśniczej brało udział 41 strażaków z 9 zastępów.

## Tradycję rabczańskich, góralskich jasełek

udało się po latach wznowić. Pomysłodawcą i reżyserem był ks. **Włodzimierz Kurek**, wikariusz z parafii pw. św. Marii Magdaleny w Rabce.

Premiera odbyła się 15 stycznia, w teatrze „Rabcio”. Na scenie można było zobaczyć cały przekrój aktorów: od tych najmłodszych aż do dorosłych. Ze szczególnym aplauzem publiczności spotkało się przekomarzenie dwóch przyjaciół górali. Spektakl uprzyjemniało kolędowanie młodzieży z „**Grupy Apostolskiej**”. Wydarzenie zakończył występ chóru „**Wniebogłoty**”.

## Stowarzyszenie „Przyjazna Dolina Raby”

zachęca do składania wniosków o przyznanie pomocy na operację z zakresu „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw” oraz „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju na lata 2007-2013. Stowarzyszenie działa na terenie Raba Wyżna, Rabka-Zdrój i Spytkowice. Wniosek o przyznanie pomocy należy złożyć na obowiązującym formularzu wraz z wymaganymi załącznikami. Formularz wniosku dostępny jest na stronach internetowych:

[www.minrol.gov.pl](http://www.minrol.gov.pl)

[www.fundusze.malopolska.pl](http://www.fundusze.malopolska.pl)

oraz na stronie Stowarzyszenia

[www.przyjaznadolinaraby.info](http://www.przyjaznadolinaraby.info)

Wszelkie informacje niezbędne dla prawidłowego wypełnienia wniosków udzielane są w **Biurze Stowarzyszenia: Rokiciny Podhalańskie 13** w godz. **8.00-16.00** oraz pod numerem telefonu **18 26 78 648**.

**Za wywożenie śniegu z chodników i ulic Rabki** pochwała! Za nie posypywanie chodników piaskiem nagana z ostrzeżeniem! Odszkodowań za połamane ręce i nogi będziemy dochodzić w firmach odpowiedzialnych za odśnieżanie miasta. Ale nie o to przecież chodzi.

## 1% dla Liceum Ogólnokształcącego

im. **E. Romera**. Wpłacając 1% podatku na rzecz szkoły poprawiasz warunki i poziom kształcenia młodzieży. Aby tego dokonać należy w deklaracji PIT wpisać:

**Nazwa OPP**- Stowarzyszenie Pomocy Szkole „Małopolska”;

**Numer KRS**- 0000052078;

**Wnioskowana kwota**- wartość możliwego odpisu;

**Wyrażam zgodę na przekazanie danych osobowych OP**- tak lub nie;

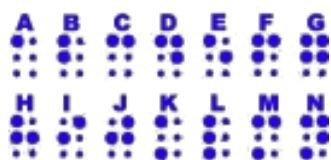
**Cel szczegółowy**- I Liceum

Ogólnokształcące im. E. Romera w Rabce-Zdroju.

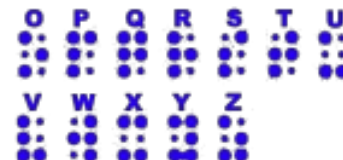


Idąc ulicą Słoneczną już z daleka zauważyć można okazały budynek w kolorze pudrowego różu. Jest to szkoła z internatem dla dzieci niewidomych imienia św. Tereski, filia placówki w Laskach koło Warszawy. Do tej pory rabczański oddział kształcił jedynie na poziomie podstawowym, od tego roku utworzono również klasy gimnazjalne, dzięki czemu uczniowie nie muszą wyjeżdżać z Rabki, by kontynuować naukę. Z całą pewnością można powiedzieć, że szkoła im. św. Tereski jest miejscem niezwykłym. Dlaczego? Mieszczą się w niej niezmiernie pokłady ciepła i miłości, które ogarniają nas, gdy tylko uchylimy drzwi, by wejść do środka.

Mijając małe okienko przy wejściu, zawsze możemy liczyć na uśmiech Pani z portierni. W powietrzu unosi się zapach obiadu, prowadzący wprost do jadalni. Podczas posiłków zawsze panuje radosny gwar. Po obiedzie przychodzi pora relaksu. W tym czasie dzieci odwiedzają wolontariusze, którzy spędzają z nimi wolne chwile, zazwyczaj udając się na długo wyczekiwane spacerki. To doskonała okazja, by pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa, zabawę i głośny śmiech. Innymi formami popołudniowych



## Szkoła dla dzieci niewidomych im. św. Tereski



rozrywek są zajęcia ruchowe, muzyczne, wyjazdy na basen lub jazda konna. Po słodkim podwieczorku wypoczęci uczniowie mogą zabrać się do odrabiania prac domowych, w czym pomagają im wychowawcy. W czasie wolnym słuchają muzyki, odpoczywają, rozmawiają. Między niektórymi wytwarza się szczególna nić porozumienia- wtedy zostają najlepszymi przyjaciółmi. Dzieci te są bardzo uzdolnione. Miałam okazję oglądać ich liczne występy- wszystkie były zachwycające. Ostatnio w szkole wystawiane były jasełka bożonarodzeniowe, w których pokazano talent aktorski i wokalny. Odmieniona dzięki remontowi sala gimnastyczna ze wspaniałą sceną teatralną sprawiła, że spektakl był naprawdę na wysokim poziomie. Zresztą każde z przygotowywanych przedstawień zmusza do refleksji, zawiera przesłanie. Widz opuszcza salę zamyślony i poruszony, mimo że w spektaklu grały dzieci.

a dziewczynki śpiewają psalmy. Siostry oraz wychowawcy kształtują postawy swoich wychowanków. Uczą ich jak żyć we współczesnym świecie, pomagają im odnaleźć siebie. Starają się jak najlepiej przygotować ich do samodzielnego życia w przyszłości. Zaczyna się od podstawowych czynności, takich jak poranna toaleta czy sznurowanie trzewików. Następnie wchodzi się na wyższy poziom: obsługa telefonu i zakupy w supermarkecie. Szkoła ma więc na celu nie tylko edukację, lecz także wychowanie uczniów. Uczęszczają tu dzieci z różnych zakątków kraju, nawet tak odległych jak Gdańsk. Na co dzień mieszkają więc w internacie, wracając do domu na święta i długie weekendy. Stały pobyt w placówce uczy samodzielności i odpowiedzialności za siebie i innych.



Prócz przedstawień, w szkole odbywają się liczne imprezy. Dyskoteka karnawałowa jest absolutnym hitem. Wszyscy są przebrani, a z głośników porzmiewają utwory z najnowszych list przebojów.

Podział wychowanków na grupy pod kątem wieku oraz płci sprawia, że dana grupa tworzy jedność. I tak na przykład starsze dziewczęta mają wspólne zainteresowania, tematy, dzielą razem sypialnię, są przyjaciółkami – takimi na dobre i na złe. Chłopcy natomiast żyją w świecie samochodów wyścigowych i najnowszych przebojów muzycznych. Tworzą paczkę zgranych kumpi, z którymi można psocić, gdy tylko nadarzy się okazja. Co do najmłodszych, żyją oni w świecie pełnym zabawek i bajek czytanych na dobranoc. Są bardzo ciekawi otoczenia- biją rekordy w konkursie na ilość zadawanych pytań. Wszystkie grupy wraz z siostrami i wychowawcami tworzą wspólnotę pełną miłości, dzięki której możliwe jest radzenie sobie z trudami codzienności.

Oczywiście dzieci znają na pamięć ulubione piosenki, które śpiewają razem z artystami. Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu szkoły jest Święto Domu im. św. Tereski. Na tę coroczną imprezę zjeżdżają się zaproszeni goście i absolwenci szkoły, którzy po jej ukończeniu kontynuowali edukację w gimnazjum w Laskach koło Warszawy.

Mimo przeciwności losu, z którymi borykają się dzieci ze św. Tereski, jest w nich ogromna radość życia- zdecydowanie większa niż u przeciętnego człowieka. Ich spontaniczność objawia się w najprostszych gestach: uwielbiają się przytulać, mówić komplementy, niczego się nie wstydzą i zawsze mówią prawdę. Moglibyśmy się od nich bardzo wiele nauczyć- szczególnie otwartości na drugiego człowieka, której tak brakuje każdego dnia. Ta szkoła to naprawdę magiczne miejsce: wznosi się odrobinę ponad Rabkę, pozostawiając w dole szarą rzeczywistość, lecz posyłając w jej stronę promienie ciepła i miłości.

Szkoła, choć prowadzona przez osoby świeckie, utrzymana jest w duchu katolickim. Kształceniem dzieci zajmują się nauczyciele, lecz opiekę nad nimi sprawują Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża ze Zgromadzenia w Laskach. W placówce znajduje się przestronna kaplica, gdzie sprawowane są nabożeństwa oraz msze święte. Chłopcy służą do mszy, czytają,

Katarzyna Florek  
uczennica I LO



Oficjalny cel drogowych poczynań rozmaitych służb jest niewątpliwie szlachetny. Każdy mieszkaniec naszego kraju w jakiś sposób jest uczestnikiem ruchu drogowego – czy to jako kierowca, czy jako pasażer, czy jako rowerzysta, czy jako pieszy – i każdy chciałby ograniczyć zagrożenie wypadkiem do minimum. Z zapewnień przedstawicieli służb wynika, że funkcjonariusze dwoją się i troją, by zapewnić podróżującym bezpieczeństwo. Do stosowanych przez nich metod i praktyk można mieć jednak pewne zastrzeżenia.

Moim zdaniem o swoje bezpieczeństwo każdy powinien zatroszczyć się sam, dlatego nie widzę sensu dawania mandatów za niezapięcie pasów w samochodzie czy przechodzenie na czerwonym świetle. Interwencja organów państwa jest uzasadniona w sytuacji, gdy ktoś zagraża innym osobom, natomiast pomysł karania tych, którzy swoim postępowaniem stwarzają zagrożenie wyłącznie dla siebie, jest absurdalny. Gdyby bowiem chciano zakazać uszkodzenia samemu sobie, musiano by wprowadzić kary także za niezdrowe odżywianie się, chodzenie w zimie bez kurtki i wiele innych rzeczy. Nie należy również zapominać o tym, że każdy jest wolny i ma prawo do samodzielnego decydowania o sobie, nawet jeśli konsekwencje jego decyzji okażą się zgubne. Nie wyklucza to oczywiście możliwości pouczenia, upomnienia osoby zachowującej się nieodpowiedzialnie. Mandat w tym przypadku nie skłania jednak do większej dbałości o siebie, lecz jest przyczyną wzrastającej niechęci do służb, traktowania ich jak wrogów.

Ostatnio miałem okazję osobiście przekonać się o nadzwyczajnej gorliwości Inspek-

cji Transportu Drogowego. Dwukrotnie, w kilkudniowym odstępie, zatrzymała ona bus, którym jechałem rano do szkoły i który, jak ustalili panowie z GITD, w obu przypadkach był przeładowany. Całe zajście najbardziej nieprzyjemne było dla ukaranego kierowcy, który według mnie w żaden sposób nie zawinił. Nie mógł przecież zostawić na przystankach osób, w tym wielu uczniów, które nie miały innej możliwości dotarcia do celu swojej podróży i których nie zmuszał przecież, żeby wsiadły do zapelnionego pojazdu. Komfort podróży pozostawiał wprawdzie wiele do życzenia, ale takie kontrole nie są dobrym rozwiązaniem. Bezpieczeństwo i wygodę jazdy poprawić mogłaby tylko

### wolna konkurencja między przewoźnikami,

którą państwo drastycznie ogranicza poprzez przerost biurokracji. Sytuacja za każdym razem była taka sama: ci, którzy podróżowali na stojąco, musieli opuścić pojazd, w wyniku czego byłem wraz z kilkunastoma innymi osobami zmuszony do półgodzinnego oczekiwania na przystanku na kolejny bus. W nim zresztą także brakowało miejsc siedzących i dalsza podróż odbyła się w identycznych warunkach jak uprzednio, co jest kolejnym dowodem na bezsensowność takich kontroli.

„Na bezpieczeństwo kierowców wpływa także około 1230 masztów fotoradarów, które wyhamowują szaleńcze zapędy wielu kierowców” – chwali się Policja na swojej stronie internetowej w informacji o „optymistycznych statystykach bezpieczeństwa na polskich drogach w 2010 roku”. Nie zamierzam kwestionować faktu, że sytuacja na drogach istotnie ulega poprawie i że zawdzięczamy to między innymi Policji, ale uważam, że

### fotoradary są jednym z najgorszych pomysłów

zrodzonych w głowach specjalistów od bez-



## Nie jestem sam

Sprawcami i ofiarami wypadków drogowych są w dużej mierze młodzi kierowcy. I nie tylko brak doświadczenia, ale przede wszystkim rozważni, wyobraźni, młodzieńcza brawura są tego przyczyną. Czy przechodzenie na czerwonym świetle, lub nie używanie pasów bezpieczeństwa stwarza zagrożenie - jak to sugeruje młody reporter - tylko dla osób tak postępujących? Nie. Skutki wypadku mogą być dla innych użytkowników drogi również niebezpieczne (konieczność nagłego hamowania, skrętu, ominięcia). Nie jestem na drodze sam i nie tylko o swoje bezpieczeństwo powinienem się zatroszczyć, o tym zawsze trzeba pamiętać, inni też mają prawo podróżować bezpiecznie.

Każdy jest wolny i ma prawo do samodzielnego decydowania o sobie, nawet jeśli konsekwencje jego decyzji okażą się zgubne – czytamy. A jeśli są zgubne także dla innych? To nic innego jak anarchia, a ta bywa wolności zaprzeczeniem. „Róbta co chceta” w ruchu drogowym nie może być dopuszczalne.

Nadzwyczajna –zdaniami autora – gorliwość Inspekcji Transportu Drogowego wyni-

ka zapewne stąd, że w zdezolowanych, przepełnionych busach i autobusach śmierć poniosło w ostatnim czasie dziesiątki osób. Czy tak ma być nadal?

Bezpieczeństwo i wygodę jazdy poprawić mogłaby tylko wolna konkurencja między przewoźnikami – czytamy dalej. Tak, oczywiście, ale dodać wypada – uczciwa konkurencja, której nie przeszkadzają chyba urzędnicy, jak to sugeruje autor artykułu, ale

pieczeństwa. Bardzo często fotoradary, zwłaszcza te należące do samorządów, wykorzystywane są przede wszystkim do zarabiania pieniędzy. Poza tym fotoradary są skuteczne na bardzo krótkim odcinku – kierowca wie, kiedy musi zwolnić, ponieważ o pomiarze prędkości informuje go wielka, niebieska tablica. Do „obrony” przed fotoradarami powstało także wiele urządzeń i preparatów (których producenci wzorem gmin robią na fotoradarach niemały biznes). Trudno się zatem oprzeć wrażeniu, że istotą fotoradarów nie jest dbanie o bezpieczeństwo na drogach, tylko chęć wyciągnięcia pieniędzy od kierowców. Czasami bowiem ograniczenia prędkości są narzucane bez żadnego zastanowienia.

To zwraca uwagę na bardzo irytującą kwestię, jaką są znaki drogowe, które zamiast służyć wygodzie kierowców, skutecznie utrudniają im podróż. Większość z nich jest niepotrzebna lub niedopasowana do stanu faktycznego, co powoduje, że w ich nadmiarze uwadze podróżujących umykają te, które są naprawdę ważne.

### Kto jest odpowiedzialny

za nieskuteczne i niezgodne ze zdrowym rozsądkiem działania w zakresie bezpieczeństwa? Przytoczone przykłady nasuwają wnioski, że winę ponoszą służby, lecz taka ocena byłaby mylna i krzywdząca. Policjanci, strażnicy miejscy, inspektorzy z GITD wykonują tylko swoją pracę, starając się jak najlepiej wywiązywać ze swych obowiązków. Ich wysiłek i zaangażowanie przynosi zresztą znakomite efekty, a wiele działań – jak na przykład kontrole trzeźwości kierowców czy wizyty w szkołach – zasługują na najwyższe uznanie. Trzeba pamiętać, że to nie oni tworzą prawo – prawo, które w wielu miejscach jest, delikatnie mówiąc, niedopracowane. Wszelkich starań w celu uporządkowania przepisów powinny dołożyć władze, które zostały wybrane przez i dla obywateli. Warto też uświadomić sobie, że tak naprawdę to od naszej postawy i odpowiedzialności zależy nasze bezpieczeństwo.

Tomasz Bochacik  
uczeń I LO

sami przewoźnicy właśnie. Warto by ten temat zgłębić. Rzeczywistość nie okaże się czarno-biała.

Z tezą, iż fotoradary są jednym z najgorszych pomysłów zrodzonych w głowach specjalistów od bezpieczeństwa – nie zamierzam nawet polemizować.

Na szczęście, młody reporter bardzo rozsądnie zakończył swój wywód stwierdzeniem, iż tak naprawdę to od naszej postawy i odpowiedzialności zależy nasze bezpieczeństwo. Oczywiście, ale i bezpieczeństwo innych, trzeba stale mieć to na względzie. A jak odpowiedzialni są kierowcy, choćby ci, jeżdżący po ulicach naszego uzdrowiska, warto by napisać. Tylko czy to coś zmieni? Może jednak bat w postaci mandatu szybciej przemówi przez kieszeń do rozumu?

Beata Śliwińska

23 IX 2011 r.

Wchodzę po raz pierwszy w życiu na teren starej szkoły „Uzdrowiska”. O zabłądzeniu nie ma mowy – idę za ludźmi. Przy drzwiach do pokoju, w którym wydają towar jest około trzydziestu osób. Niektórych znam z widzenia, ale nie przypuszczałam, że się tu spotkamy – jak mało wiemy o bliźnich.

Staję z boku i staram się wczuć w kolejkowy nastrój. Starsza pani tłumaczy drugiej, że Chopin czyta się Szopen, ale pisze się „cecha”, bo to jest nie polskie nazwisko, a pisowni nazwisk się nie zmienia. I jak ktoś mówi Chopin przez „cha” to nie ma w ogóle wykształcenia. Pan pomagający starszej pani w pakowaniu przydziału dnia dzisiejszego komentuje:

- Pani Mario, ale my mamy takie wykształcenie, jak Wałęsa, to niech się pani nie denerwuje tym Chopinem.

- No tak, no tak, ma pan rację panie Janie. A czy robił pan coś z tego w żółtym pudełku? Ja jeszcze nie, bo to za duża porcja dla jednej osoby.

- To sos pomidorowy pani Mario, trzeba zrobić spaghetti, albo pizzę i zaprosić znajomych to będzie w sam raz – tłumaczy pan Jan i pomaga wyjść obładowanej pani Marii, która chwali się, że jej wózek mocny, bo włoski i dzięki temu może dowieźć do domu żywność, bo w rękach nie dałaby rady.

Pani Jasia dźwiga wypchaną torbę, a wózek pcha pusty. - Ma słabe kółka i szkoda żeby mi się popsuł – tłumaczy się kolejkowiczom. Drobną kobietą przysłała z dziecięcym wózkiem i torbą rozmiarów szafki kuchennej. Innej, która wyszła na papierosa, przesyła kolejka, ale wpuszczają ją bez problemu, bo ta kolejka to starzy znajomi. - Gdzie ta moja mama – robi zamieszanie elegancka kobieta, po czym odchodzi od lady z wypchaną walizką na kółkach.

Mam wreszcie prześwit na magazyn. Regały wypełnione puszkami i kartonami, trzy wolontariuszki podają, jak nie na ladę to przez okna. Cały czas dochodzą nowi uprawnieni. Siwa pani z wózkiem zdziwiona i szczęśliwa, że udało się jej, bo taka krótka kolejka. Pan Jan też już „załatwiony”: - Dziękuję z całego serca woła objuczony jak dromader i nawet mnie żegna z wielką uprzejmością. Pani z dziecięcym wózkiem i jeszcze większą torbą nie może zmieścić towaru ani w wózku, ani w torbie.

- Dużo was? – pyta laska i wpycha się do kolejki – a co mają? Bo ja tylko konserwy chcę. Szczuplutki starszy pan obserwuje mnie przez chwilę i w skłonie pokory pyta, czy ma coś podpisać? Dochodzę i ja do lady i dostępna mi jest machina „wydawki”. Przy drzwiach sprawdza się legitymacje i za potwierdzeniem wydaje kartkę na żywność (mąka, mleko UHT, ryż, kasza jęczmienna z gulaszem, ser żółty, kasza jęczmienna z warzywami, płatki kukurydziane, makaron z mięsem) z wpisanym przydziałem ilościowym – na dzisiaj, bo jutro już będzie inny asortyment. Na wszystkich artykułach jest napis:

**POMOC UE; Dostarczony w ramach programu pomocy żywnościowej; Artykuł nie jest przeznaczony do sprzedaży; ARR PKPS.**

Podstawą pomocy jest piętnaście kryteriów, między innymi: ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, bezrobocie, niepełnosprawność, choroba, przemoc w rodzinie, wielodzietność – łącznie z alkoholizmem i narkomanią. Przy ladzie odbiera się towar, który wolontariuszki pomagają pakować, a przed panią Prezes składa się podpis i potwierdza odbiór.

# Zanim kolejką Stanie

Młoda kobieta, a raczej dziewczyna prosi się o dodatkowe mleko: - Daj jej pięć kartonów - decyduje pani Prezes bez zbytnich ceregieli. Za oknem zamieszanie, ale wszyscy wiedzą, że idzie Piotrek. Wpada i obcałowuje panie po drugiej stronie lady po rękach, nie mijając i mnie. Głośno woła: - Dziewczyny zapraszam

was pod Giewont na Słone. Bliziućko. - towar odbiera przez okno i pakuje do samochodu. Kierowcą - dzięki Bogu!- jest kumpel, bo on się dzisiaj nie nadaje za kierownicę (żeby to tylko dzisiaj - kwituje Ula). Zza okna dobiega głośne i szczere dziękowanie za każdy podany karton, a po załadowaniu Piotrek wraca i czaruje wolontariuszki z Prezeską włącznie: - Aleście dziewczyny zadbane, aż mi żal wychodzić od was.

- Piotrek, ty, ty żebyś dowiózł to do domu i porządnie rozdzielił - woła za nim pani Prezes - Wiesz, że cię sprawdzę.

- Na mój dusiu, że wszystko pod Bogiem dam, jak Pani kazała. Mam kartki to będę wiedział komu, ile – zapewnia Piotrek, grzmocąc się w piersi.

Kolejka rzędzie. Pani Stasia przynosi gorącą herbatę, którą i mnie częstuje, bo choć na zewnątrz ciepło, tu, w magazynach piwniczny ziąb. Po trzech godzinach idę do domu – one zostają, bo może ktoś jeszcze przyjdzie. Mają czynne do piętnastej.

12 XII 2011 r.

Jestem o wskazanej godzinie. Skład ten sam: pani Stasia, Ela i Fredzia, no i Ula oczywiście. Czekamy na dostawę paczek Mikołajowych. Jest samochód - wnoszą kilka worków paczek. Ula daje reklamówki „Wedłowskie” i pakujemy do każdej po sztuce gotowej paczki ze słodyczami. Pakujemy, bo u Uli nie ma tak, że jedna chodzi, cyka fotki i notuje coś w kajecie, a reszta z nosem przy ziemi tyra jak na galerach.

Uff. Wrzuciłam osobiście do trzystu reklamówek trzysta słodkich paczek, a Ela z Fredzią dokładają to, co przydźwiga pani Prezes z panią Stasią. Nie wiem, kiedy przygotuję swoje święta – wzdycha Ula – Całymi dniami jestem poza domem. Ale może jakoś, może jakoś.

Patrzę na Elę z Fredzią z nosami przy ziemi, jak trzecią godzinę dokładają do reklamówek wciąż świeży asortyment, który Ula po przeliczeniu donosi. Mam déj vu z pięknej francuskiej okolicy, gdzie jeździłam strasznie dawno temu zbierać winogrona – na tak zwany vandanges. Jak już trzeszczał kręgosłup i na moment rozglądałam się po ich cudnym świecie, to spomiędzy rzadków winorośli sterczały same tyłki – tak i tu. Dopakowywanie reklamówek wymusza taki skłon. Wynoszę po dwa puste kartony, nie z gorliwości, ale z musu pionizacji, bo jeszcze chwila, a zostanę w pozycji znanej wszystkim jako „Turek Turka...”.

Kończymy na dzisiaj, ale umówione jesteśmy na jutro, od dziewiętej. Nie wiem jak one, ale ja padam ze zmęczenia.

Znowu się dziwię, że Uli chce się tej pracy, tego zamieszania, organizowania ludzi, gromadzenia papierów, z których musi się rozliczyć, marznienia, dźwigania, liczenia i całego tego kołowrotu - ale nie wypowiem tego głośno już nigdy w życiu, bo w jej oczach migocze szczęście, że magazyny przygotowane na jutro. Uff.

Podobno w jakiejś księdze buddyjskiej jest napisane: „ręczy się robi dlatego, że powinny być zrobione”, ale czy Ula to czytała? Wątpię.

## 13 XII 2011.

Ostatnia kosmetyka. Fredzia składa wczorajsze kartony walnięte za drzwi. Jest TIR. Kierowca - jakiś baletmistrz kierownicy - tyłem podjeżdża tym kolosem przez ciasne i tak wertepiaste gardło dojazdu, jakby godzinę temu ustały ruchy tektoniczne. Niepotrzebnie miałam mokre plecy, patrząc na manewr cofania. Kolos stoi jak kieliszek kryształowy w serwantce.

Jest i armia młodych facetów. Wyrosli, jak spod ziemi. Zapełniają się magazyny. Ula dyryguje prawie w skupieniu, ale i sama dźwiga, cały czas przeliczając: 5 x 4 to 20, a..... razy 4 tooooo . . 800. Zgadza się! Fajkuje faktury. Sprawdza daty ważności już w proggu, bo to one decydują gdzie postawić karton.

Staram się zachować dystans, mimo że wciągnęła mnie w tę machinę na serio. Pachnie tu drylem wojskowym, choć Ula często mówi: „myślcie dziewczyny, myślcie, bo tylko pracowity tuman rozłoży każdą armię, nawet napoleońską”. Prawda. Pomieszczenie jest byłą szkołą. Długi korytarz i boczne wejścia, jak do klas. Nie sztuka zrobić tu bezmyślnie sto kilometrów, bez ustalenia, co i gdzie, a nie o to chodzi. Ale łamigłówek to Jej specjalność i radzi sobie z tym koncertowo.

Wszystko idzie sprawnie. Chylę czoła przez załogę, która w spartańskich warunkach „gra na jednej strunie”, ale wiem, że to załuga Dyrygenta. I o tym tu też wiedzą.

Połowa towaru z TIR-a rozładowana. Wychodzę. Nic tu po mnie. Jak mam dożyć soboty, przedświątecznej kolejki i jeszcze to spisać, muszę zaważać o własną kondycję.

- Przyjdź przed dziesiątą - woła Ula na pożegnanie.

Jasne, że będę. Skaziłaś mnie tym szaleństwem – ale to tylko ci chutka myśl.

## 17 XII 2011

Ciapie śnieg z deszczem, akumulator mi zdechł. Muszę biec piechotą. Do opisanego wcześniej wertepiastego doświadczenia do magazynów, dzisiaj trzeba dodać błoto. Ludzi tłum. Jeszcze nie wyjadą. Idę od tzw. tyłu. Po obu stronach pod ścianami na znanej już czytelnikom sali gimnastycznej stoją kopiate kartony zabawek. Miśki, lalki, tory, a nawet stacja kolejowa z okablowaniem. Sprytny ichętny tato pewnie zrobi z tego działające cacko, które będzie wspomnieniem do końca życia. W osobnym kartonie poukładane

ubranka dla lalek, są też piłki, autka i właściwie, co dusza zapragnie. Wracam myślami do moich „Mikołajów”. Nigdy w dzieciństwie nie widziałam takiego stosu zabawek. Nawet w przedszkolu u zakonnic nie było takiej miśkowo - lalkowej rozpusty.

Fredzia idzie otworzyć drzwi i każe mi się usunąć w głąb. Lawina ludzi wpływa przez korytarz i tłoczy się przy ladzie, jak szprotki w za ciasnej puszcze. Są klótnie i wyzwiska. Przypomina mi się czas sprzed trzydziestu lat, z tą różnicą, że wtedy całą noc kolejka stała czekając na dowóz towaru, na który trzeba było mieć kartki i pieniądze do zapłaty. Wielką niewiadomą był też efekt stania, bo często dowieziony towar skończył się w połowie kolejki i reszta musiała odejść z kwitkiem. Tu jest wszystko przygotowane i za darmo. Karteczki nie są limitem towaru, ale koniecznością do rozliczenia się Zarządu przed Agencją Rynku Rolnego – dostarczycielem żywności.

Przebijam się do sali z zabawkami. Mamy i babcie dopychają już pełne reklamówki i kartony pustoszeją, ale szczęście błyszczy w oczach. Dzieci popłakują, ale dzielnie grzebią w zabawkach i zabierają na własność każdą zdobycz.

Starsza pani podchodzi do mnie i z agresją pyta czy mam jakąś legitymację, dla kogo to piszę? Kto mnie tu przysłał? I to, że nie życzą sobie żadnych zdjęć i opisywania ich.

Cały czas dochodzą uprawnieni z torbami, plecakami i czym kto ma. Powoli obłężenie maleje i choć większość kartonów zniknęła, a reszta świeci pustkami nikt nie wychodzi bez zabawki, a najważniejsze, że każde dziecko w rączce, albo w obu coś ma! Fredzia dzisiaj jest za odźwiernego, bo nikomu nie przychodzi do głowy zamknąć za sobą drzwi, mimo, że na zewnątrz paskudny ziąb. Kobieta przez komórkę komentuje: tłum ludzi, ale warto! Przyjdź, zajmę ci kolejkę.

Wychodzę. Na zewnątrz nie wiekowe panie palą papierosy. Jedna z nich zwraca się do mnie:

- Niech pani napisze, że nie tylko kaszę jemy, może dadzą kiedyś coś konkretnego. I proszę mi nie robić zdjęcia, bo wstyd tu stać. - Co obiecał, czynię.

Małgorzata Kaznowska

PS. Szkoda, że życzenia złożyłyśmy sobie z Ulą drogą SMS-ową, co uważam za pewnego rodzaju grzech ciężki, choć w opisanej sytuacji może wybaczalny.

*Jest jeden taki dzień w roku, kiedy zabawa koniecznie wzbogacona musi być pokazem ogni sztucznych. I dobrze. Sylwester jest przecież wydarzeniem nadzwyczajnym. Dlaczego jednak mimo tylu ostrzeżeń i informacji o tragicznych skutkach zabawy z fajerwerkami rodzice nadal pozwalają dzieciom na to, by ryzykowały własne zdrowie i zakłócały spokój innym na wiele dni przed i wiele dni (a raczej wieczorów i nocy) po Sylwestrze? Skąd młodzi biorą pieniądze (niemałe) na tę barbarzyńską rozrywkę? Kryzys – wołają*

*wszyscy, a ile pieniędzy poszło w powietrze?*

*Wielu z tych, co kochają wystrzał, ma zwierzęta. Czy nie zdają sobie sprawy ile psów i kotów odchorowuje, a nawet przepłaca życiem (z powodu ogromnego stresu i przerażenia) chwile ludzkiej „radości”. A zwierzęta dzikie? Czy dla mieszkańców lasów okalających Rabkę też nie mamy litości?*

*Na ten temat rozmawiałam z młodszym aspirantem Marcinem Szlągą, dyżurnym policjantem, bo właśnie w pobliżu siedziby Policji – na Krzywoniu i nad Poniczanką odbywają się te zabawy. Przeczytał mi przepis, zabraniający używania środków wybuchowych poza wyjątkowym dniem Sylwestra i Nowego Roku. Przepis przepisem, a praktyka pokazuje, że bezkarnie można strzelać kiedy*

Z LISTÓW  
DO REDAKCJI



*się komu zechce. Nikt chyba nie zaprzeczy, że tak właśnie w naszym Uzdrawisku się dzieje.*

*Czy redakcja zechciałaby się zająć tym problemem i ograniczyć choć trochę horror jaki przeżywają „bracia mniejsi” z powodu naszych sylwestrowych (i niestety nie tylko) radości?*

**Korzystając z okazji podaję numer konta fundacji dbającej o bezdomne, głodne i chore zwierzęta.  
FUNDACJA WOŁANIE O POMOC  
50 1160 2202 0000 0001 8644 0597.**

Szczegóły na temat Fundacji  
[www.fundacjawop.pl](http://www.fundacjawop.pl)

Michalina Jurek

**Sylwester.  
Komu radość,  
komu strach?**





# „LA SERVA PADRONA” w Teatrze Lalek „RABCIO”

W sobotę 7 stycznia 2012 odbyła się w rabczańskim Teatrze Lalek Rabcio premiera opery buffo „La serva padrona” („Służąca panią”) Giovanniego Battisty Pergolesiego wg libretta Gennaro Antonio Federico. Spektakl, zrealizowany przy współudziale Krakowskiej Opery Kameralnej, wyreżyserował Waław Jankowski, wystąpili: jako Serpina – Aleksandra Resztik (sopran), Martyna Malcharek, Katarzyna Pędzimąż; jako Uberto – Andrzej Nowicki (bas), Piotr Serafin, Cezary Skrocki.



Autorem opery jest Giovanni Battista Pergolesi, wybitny włoski kompozytor (1710-1736). Dzieło to było pierwotnie – jako intermedio – częścią opery seria „Il Prigioniero superbo”. Historia rozgrywa się między dwoma postaciami – pokojówką i jej panem.

Pokojówka jest kapryśna i pyskata, terroryzuje swego pana, który mając tego dość, postanawia się ożenić, żeby nowa pani domu poskromiła śmiałą pokojówkę. Ta jednak planuje intrygę, której skutki są niespodziewane...

Historia jest lekka i przyjemna, a podana w sposób istic mistrzowski. Między ariami i partiami śpiewanymi występują części aktorskie, z udziałem lalek. Niepotrzebny jest tu ekran z tekstem po polsku, jaki znamy z opery, gdyż partie aktorskie są tłumaczeniem włoskich arii. Interesująco są zarysowane charaktery bohaterów. Muzyka daje doskonałą możliwość dla wokalnych popisów solistów – artystów Opery Krakowskiej.

Ukłony należą się również autorom lalek i scenografii, w tym twórcom stylowych kostiumów – całość jest niezwykle spójna, cieszę oko, wszystko jest dopracowane w najdrobniejszych szczegółach. Spektakl jest niewątpliwie dużym wydarzeniem kulturalnym.

Magdalena Szczepaniak-Krupowska

Eva-Maria i Wolfram Zurhorst „Kochaj siebie a przetrwasz każdy kryzys” przewodnik dla ma-



ło i dużo - latów - bo na dobrą sprawę, nikt z nas tak naprawdę nie wie, jak żyć. Jak żyć w harmonii ze sobą, z bliźnim bliższym i dalszym, jak z dzieckiem, partnerem, mężem, kochankiem (także rodzaju żeńskiego); czym nas naznacza „sam na sam ze sobą” i czy wreszcie wiemy, że życie to głównie gonitwa za miłością? Polecam każdemu. Książka ma tę cudowną zaletę, że można ją czytać w dowolnym miejscu i na dowolnie otwartej stronie. Proponuję powoli (czytać) – a nawet leniwie przewracać kartki. Pośpiech z pewnością zaszkodzi wchłonięciu treści i rozważaniom słów – które szkoda przegapić. (k)

Audrey Tautou

„Coco Chanel. Legenda i życie”.

„Wielka dama i projektantka haute couture, która zrewolucjonizowała damską modę, wprowadzając m.in. nieśmiertelną małą czarną i dżersej. Coco wykreowała także elegancję dla nowoczesnej, samodzielnej kobiety, która miała być zawsze – niezależnie od okoliczności – dobrze ubrana. Wylansowała sztuczną biżuterię, zwłaszcza długi sznur pereł, a jej perfumy „Chanel No 5” zyskały miano produktu kultowego” – to skrót

z reklamy książki. W miarę czytania Coco staje się bliska i pozwala wejść nam do swojego świata, za co „chapeau bas” autorowi. Dla bohaterki zaś pozostaje podziw i wielki sentyment. Polecam. Odłot w świat nie tylko krawiectwa - zgina kolana. (k)



## Miejski Ośrodek Kultury w Rabce-Zdroju KALENDARZ IMPREZ - LUTY 2012

Codziennie 11.00 – 17.00 - Galeria „Pod Lilianną”  
ul. Nowy świat 1

Wystawa i warsztaty - malarstwo na szkle, rzeźba, bibułkarstwo, ceramika

02.02/18.00 - Kościół św. Teresy ul. Parkowa 9  
Hej kolęda, kolęda czyli III rabczańskie kolędowanie

03.02/17.00 - Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5  
Wernisaz wystawy komiksu *Papcia Chmiela TYTUS – najsynniejszy harcerz Rzeczypospolitej, czyli historia Tytusa, Romka i A Tomka*

11-17.02 - Gimnazjum nr 1 ul. Jana Pawła II 40  
XXVIII Otwarte Mistrzostwa Podhala w Szachach

14.02/15.00 - Miejska Biblioteka Publiczna  
ul. Orkana 47

Walentynki 2012

Finał XX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Serduzkowy wiersz”

Spotkanie autorskie z jurorką *Barbarą Gruszką-Zych – dziennikarką „Gościa Niedzielnego” i poetką*

15.02/16.00 - Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5  
Przygoda zającą Poziomki, czyli ABC zdrowia na wesoło – spektakl dla dzieci

17.02/18.00 - Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5  
Posiady gorczańskie – słynne rabczańskie rody RODZINA PINTCHERÓW; goście specjalni: *Zespół KudFRA z Serbii*

20.02/16.00 - Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5

Spotkanie autorskie z *Tomkiem*

*BUDZYŃSKIM* – liderem i wokalistą zespołu ARMIA i 2Tm2,3 kompozytorem, pokaz filmu „PODRÓŻ NA WSCHÓD” oraz promocja autobiografii „Soul Side Story”

24.02/16.00 - Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5

*Dziedzictwo kulturowe Peru, Boliwii i Argentyny* – wirtualna podróż na szczyty Andów, do twierdz inkaskich /Machu Picchu/, na jezioro Titicaca, do La Paz prowadzenie:

Monika i Filip Obałek – podróżnicy

13-24.02/10.00-14.00 - Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5

Zima w mieście - zajęcia dla dzieci pod kierunkiem instruktorów

Miejski Ośrodek Kultury ul. Parkowa 5

tel. 18/2676626 kom. 502985974

Organizatorzy zastrzegają możliwość zmian w programie

# POLITYCZNA WYMOWNOŚĆ

Współcześnie w polityce nie ma już znaczenia o czym się mówi, lecz jak to zostanie odebrane. Mowy polskich polityków są więc pięknie niczym wiosenna łąka przyozdobiona kwiatami w postaci wzniosłe brzmiących haseł takich jak „prawa człowieka”, „demokracja”, „solidarność”, „wartości europejskie” itp. Z tym większym żalem dostrzegam w owych wzruszających mowach, wygłaszanych tonem pełnym troski o los narodu, brak pewnego małego, acz jak dla mnie istotnego elementu – sensu. Pragnę jednocześnie wyrazić szczerą skruchę, że czepiam się takiej błahostki, a nie potrafię odczytać głębi wypowiedzi polityka, która zaiste jest niezmierna. Na szczęście są w naszym kraju eksperci, którzy za pośrednictwem telewizji wy tłumaczą takim ignorantom jak ja, że mimo iż polityk nic nie powiedział, to tak naprawdę powiedział bardzo dużo, a jego przemówienie ma ogromne znaczenie dla przyszłości kraju. Bo, jak wiadomo, dzisiaj najważniejsze są gesty, uśmiechy, „retoryka”, jaką posługuje się dana osoba. Wypada mi zatem jeszcze raz zawstydzić się z powodu moich bezcelnych oczekiwań, że politycy będą mówić jasno i na temat.

Drastyczne obniżenie jakości dyskusji politycznej, na które zwróciłem powyżej uwagę, jest konsekwencją między innymi faktu, iż głównym miejscem uprawiania polityki stały się studia telewizyjne. Posłowie i senatorowie często nie znajdują czasu, by wziąć udział w debacie parlamentarnej, lecz odwiedzenie głównych stacji informacyjnych w ciągu jednego wieczora nie sprawia im trudności. Wydaje mi się, że to dziennikarze powinni zależeć na tym, by znany polityk był gościem jego programu, a tymczasem podejrzewam, iż jest odwrotnie: to politycy zabiegają o zaproszenie do telewizji. Czasami wprawdzie opuszczają demonstracyjne studio, odmówią komentarza w jakiejś sprawie, poskarżą się na stronniczość mediów, ale ostatecznie i tak pamiętają, że są w pewien sposób zależni od stacji telewizyjnych. Jeżeli bowiem znikną z ekranów telewizorów, to znikną też z tzw. „głównego nurtu polskiej polityki”.

Poważne debaty, w których brane są pod uwagę idee i konkretne pomysły, odbywają się właściwie tylko na łamach niektórych czasopism (nadal istniejących, mimo wysiłków jedynie słusznych mediów) i w kilku serwisach internetowych. Dzisiaj jednak za „poważne” uchodzą te media, które mogą się poszczycić dużą oglądalnością lub poczytnością, a nie te, które dbają o poziom dyskusji. Wiadomo zaś, że skupianie się na rzeczach poważnych nie przyciągnie zbyt wielu widzów czy czytelników. Dlatego też głównymi tematami w mediach stają się polityczne przepychanki, których znaczenie dla naszego kraju jest marginalne, ponieważ najczęściej dotyczą one konfliktów osobistych i partyjnych, a nie sporów na temat przyszłości Polski. Na co dzień serwisy informacyjne przypominają teleturniej, w którym politycy rywalizują o to, który z nich pięknie opíše swoją miłość do ojczyzny lub który ostrzej zgromi przeciwnika za jego poczynania (które, jak łatwo zgadnąć, są „haniebne i obrzydliwe”). Zamiast odnosić się do idei, pomysłów i ważnych wydarzeń, politycy zajmują się głównie komentowaniem działań innych polityków.

W Polsce wyjątkowo modny stał się populizm – i nie zmienia tego fakt, że wszyscy politycy zgodnym chórem się od niego odżegnują, a zarzucenie komuś, że jest populistą, uchodzi za jedną z najgorszych obelg. Łagodnym przejawem populi-

zmu jest podlizywanie się społeczeństwu poprzez zapewnienia pod tytułem „Sprawy zwykłych ludzi są nam bliskie” albo poprzez infantylne przedwyborcze formułki w rodzaju: „Polacy są bardzo mądrzy i na pewno dobrze wybiorą”. Czasami jednak populizm przybiera formy ostrzejsze. Przeciętny polityk czuje wszak odwagę, by wypowiedzieć radykalną opinię tylko wtedy, gdy ma świadomość, że wywoła ona entuzjazm sporej części społeczeństwa i medialny poklask. Wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych pokazały zresztą, że prymitywne, lecz chwytliwe i szeroko nagłaśniane hasła są w stanie przyciągnąć wielu wyborców.

Media nie bez powodu nazywane są czwartą władzą, ponieważ to one mają decydujący wpływ na kształtowanie światopoglądu ludzi. To one nadają ton debacie publicznej w Polsce, lecz ich deklarowany obiektywizm budzi wiele wątpliwości. Otóż odnoszę wrażenie, że spora część najbardziej wpływowych mediów dąży do narzucania innym swojego stanowiska. Ci politycy,



którzy popierają linię polityczną głównych mediów, kreowani są na wybitnych mężów stanu, a ich wyborcy na świątłych, nowoczesnych, „postępowych”, świadomych etc. obywateli. Z kolei politycy sprzeciwiający się temu, „co dla każdego rozsądnego człowieka jest oczywiste”, przedstawiani są albo jako nieszkodliwi wariaci, albo jako opętani nienawiścią szkodnicy żerujący na emocjach ludzi. Nic więc dziwnego, że mało kto ma odwagę zaproponować coś wbrew dominującym w mediach tendencjom, bo zostanie to przez media otrąbione jako „zagrożenie demokracji”, a on sam zyska łatkę oszołoma.

O sile mediów można było przekonać się choćby przy okazji dyskusji na temat przyszłości Unii Europejskiej, która rozgorzała w Polsce po berlińskim wystąpieniu ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. Studia telewizyjne natychmiast zaroily się od rozmaitych mędrców, którzy z poważnymi minami przekonywali, że „Unia Europejska jest najlepszym projektem politycznym w naszej części świata od tysiąca lat”, a nowoczesny patriotyzm polega na zrzeczeniu się niepodległości. Społeczeństwo podzielono na euroentuzjastów i eurosceptyków, kłamliwie przy tym sugerując, że przeciwnicy utworzenia w Europie nowego państwa federalnego opowiadają się za izolacją Polski. Same sformułowania „euroentuzjasta” i „eurosceptyk” są mylne – bo nie chodzi tutaj o stosunek do Europy, lecz do Unii Europejskiej, której obecny kształt każe się zastanowić, czy przynosi ona naszemu kontynentowi pożytek, czy raczej szkodę. Można być zwolennikiem współpracy gospodarczej i otwartych granic w Europie, a jednocześnie sprzeciwiać się kierunkowi, w którym

zmierza Unia. Media wytykają zaściankowość „eurosceptykom”, a przemilczają naiwność „euroentuzjastów”, którzy najwyraźniej żyją w przekonaniu, że inne państwa Unii „dają” Polsce pieniądze z dobrego serca.

Rzeczą charakterystyczną dla lwiej części polityków jest obłuda. Gdy toczy się dyskusja na temat przywrócenia w Polsce kary śmierci, jej przeciwnicy chętnie powołują się na nauczanie Kościoła, który rzekomo nie dopuszcza jej stosowania (z Katechizmu Kościoła Katolickiego wynika co innego), po czym przechodzą do typowego w takich sytuacjach bełkotu (czyli zastępują argumenty sloganami, o czym pisałem wcześniej). Natomiast gdy spór dotyczy takich kwestii, jak aborcja, eutanazja czy in vitro, ci sami, którzy wcześniej rozdzielali szaty nad pomysłem przywrócenia kary głównej, wrzeszcząc o ludzkiej godności i prawach człowieka, nie widzą nic sprzecznego z tymi wartościami w zabijaniu nienarodzonych dzieci i ludzi starych, schorowanych oraz w zamrażaniu embrionów. Nie leżą im już także na sercu zasady moralności chrześcijańskiej. Oznacza to tyle, że wielu nie buduje swoich poglądów na wartościach, lecz – odwrotnie – dopasowuje wartości do swoich poglądów i mówi o nich tylko wtedy, gdy oczekuje z tego korzyści.

Politycy zdają sobie sprawę, że urocze haselka nie są wystarczającym narzędziem w partyjnej propagandzie. Dlatego, aby stworzyć pozory logicznego wywodu, sięgają czasem do zestawu uniwersalnych argumentów – takich, którymi można uzasadnić dosłownie każdą wypowiedzianą myśl. Wśród nich króluje powoływanie się na ustawodawstwo i „standardy” innych krajów (niestety takim przykładom rzadko towarzyszy refleksja). Myślą chyba, że na słowa „tak się robi w całej Europie” każdy Polak z uszanowaniem pochyli głowę i, odrzucając wszelkie wątpliwości, uzna słuszność ich racji. Ponadto nasi decydenci dokładają wszelkich starań, by społeczeństwo nie miało wątpliwości co do ich starannego wykształcenia, nadzwyczajnej inteligencji i światowego obycia. Stąd na przykład chętnie wtrącają do swoich wypowiedzi wyrazy obcojęzyczne (których użycie w większości przypadków jest nieuzasadnione lub po prostu błędne) i fachowe terminy. Gdyby wartość tekstu zależała od nagromadzenia w nim mądrych słów, mogłoby prawdopodobnie publikować swoje wypowiedzi w czasopiśmie naukowych.

Często mówi się, że podstawową cechą dobrego polityka jest skuteczność. Skuteczność zaś przejawia się w działaniu i w przekonywaniu innych do swoich racji, a nie w gadaniu wyzutej z sensu. Dobry polityk nie uchyla się od udziału w dyskusji na ważne tematy, używa w niej argumentów i wysuwa konkretne propozycje, a unika mętnych sformułowań. Jest też uczciwym uczestnikiem debaty – nie manipuluje słowami, otwarcie przedstawia swoje stanowisko. Na jaką ocenę zasłużyliby współcześni politycy, gdyby zastosować takie kryteria męża stanu? Znany z ciętego języka marszałek Józef Piłsudski, stojąc przed dzisiejszym Sejmem, mógłby powtórzyć słowa wypowiedziane w 1918 roku do członków rządu Ignacego Daszyńskiego: „Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić”. I sądzę, że zdecydowana większość posłów nie miałaby się o co obrazić.

Tomasz Bochacik  
uczeń I LO



(...) Według zdania, znawców okolicy, o ile Zakopańcy byli próżniakami, dopóki ich inteligencja miejscowa i zamiejsowa nie rozruszała, o tyle Rabczanie uchodzili zawsze za pracowitych i przemysłnych, i dlatego też nietylko nie widać u nich biedy, ale są wskazówki dobrobytu. Po za pracą rolną, jak zwykle w górach niebardzo wydajną, trudnili się oni zdawien dawna wyrobem płótna, naturalnie pośledniejszego gatunku, oraz hodowlą i handlem nierogacizny, której zbył dochodził aż do Wiednia.



Przemysł ten, oczywiście, którym włościanin nadstarcza niedobory rolnictwa i zaprzęta wolne dni zimowe, nierównie byłby dlań korzystniejszym, gdyby został ujęty w jakieś racjonalne stowarzyszenie, na przykład, gdyby się utworzyło umiejętnie „kółko rolnicze”, o jakie w Galicyi nietrudno; ale chłop tutejszy zamalał jest jeszcze ukształcony, aby się umiał zorganizować w stowarzyszenie przemysłowo-handlowe, i nie dać sobie obrzynać części własnego trudu i mienia przez pośredników, a inteligencja miejscowa jeszcze o tem nie pomyślała. Czas jednak byłby wielki potemu, bo w Rabce wszystko jest przygotowane do porządnego rozwinięcia działań przemysłowych ludu, a miejscowość stanęła obecnie, dzięki ożywieniu się zdrojowiska tutejszego, na pewnym punkcie ekonomicznego przełomu, który może okolicę niezmiernie podnieść i zbogacić, albo też, źle skierowany, rozwojowi ludu zaszkodzić, gdyby ten poprzestał zechciać na łatwych, doraźnych zarobkach sezonowych i wyzysku przyjezdnych, który już się poczyna.

Rabka leży w powiecie Myślenickim o półtorej mili od granicy węgierskiej (Spiż), dokąd przez góry prowadzi szosa, krzyżująca się z inną jeszcze. Kolej żelazna, przecinająca miejscowość, łączy ją bezpośrednio z Krakowem i Lwowem, czyli ze wszystkimi łącznikami Europy. Potok górski, okalający osadę a bystro pędzący w dolinę od źródła, daje możliwość urządzenia dowolnej liczby młynów, tartaków, kąpeli zimnych, pstrągarni. Ta rzeka i te komunikacje, cóż to za znakomite ułatwienia dla zbytu darów natury i owoców pracy, tern bardziej, gdy przybywa do tego wszystkiego taka potężna dźwignia ekonomiczna, istna kura niosąca złote jaja na rzecz okolicy, jaką jest

zdrojowisko lecznicze, i to, jak się dziś pokazuje, jedno z pierwszorzędných.

Nie od dziś znane były słone źródła Rabki. Zasłużony w balneologii krajowej ś. p. dr. Zieleniewski („Nasze wody mineralne”, Lwów, 1886), powołując się na *Liber Beneficiorum* Długosza, przytacza, że już w trzynastym wieku, właściciel tutejszych przestrzeni, klasztor Cystersów w Szczyrzynie, na mocy przywileju Bolesława Wstydlwego z r. 1254, korzystał ze źródeł rabczańskich, założywszy warzelnię soli. Dzieje tego przemysłu gospodarczego, wspomnianego raz jeszcze w roku 1568-ym, giną w pomroce, ślady jednak pracy górniczej pozostały w głębokich szybach, z których zasilano warzelnię soli, dopóki zakład zgoła nie upadł. Pomimo jednak upadku zorganizowanego gwarectwa, lud okoliczny nie przestał korzystać z dobrodziejstwa ziemi i wydobywał sól na własną rękę, gwoli potrzeb gospodarskich, co trwało nawet po zaborze ziem krakowskich przez Austryę. Dopiero w r. 1813-ym dzieje się pewne ekonomiczne curiosum. Opiekuńczy rząd Meternichowski, dowiedziawszy się, że tam gdzieś prywatni ludzie czerpią sobie darmo sól z ziemi, a tym sposobem krzywdę wyrządzają monopolowi rządowemu, opartemu na Wieliczce i Bochni, — bierze przemysł we własne ręce, reguluje go — pomyślałby kto... Nie! on poprostu nakazuje źródła zawalić kamieniem, ziemią i chrustem, i ustanawia nad nim straż, aby broń Boże odtąd nikt nie korzystał z wody słonej, której też odpływ, po stłumieniu źródeł, ustał zupełnie, i losy Rabki się rozstrzygnęły („Sources de Rabka”, Cracovie, 1867. — M. Zieleniewski, l. c.).

Trwało to do r. 1858-go, czyli bez mała pół wieku. Tu miejsce wspomnieć i uczcić obywatelskie a nieobliczona zasługi profesora uniwersytetu krakowskiego, dra Dietla, który pierwszy gorąco wziął do serca sprawę źródeł krajowych, jako bogactwa krajowego i do końca zacnego życia, iście jak ojciec dziećmi, niemi się zajmował, całego ku ulepszeniu ich używając wpływu, jaki mu nadawało wysokie stanowisko naukowe w połączeniu z nieposzlakowanym charakterem. Zawiązał on w r. 1857-ym przy b. Towarzystwie naukowym krakowskim komisję balneologiczną, i to stanowiło epokę w dziejach zdrojowisk galicyjskich.

Autor: Kazimierz Kaszewski

Źródło: czasopismo „Wędrowiec”, nr 25, czerwiec 1901

[ciąg dalszy nastąpi]



Archiwum P.Kuczaj

Rabka

Willa Antonina.

**Karnawał** – okres zabaw, który rozpoczyna się w uroczystość Trzech Króli, a kończy się dzień przed Środą Popielcową i będzie w tym roku trwał 46 dni. Nazwa tego okresu szampańskich zabaw pochodzi od włoskich słów *carne vale*, co oznacza "pożegnanie mięsa" (w domyśle: przed rozpoczynającym się Wielkim Postem). Innego pochodzenia tej nazwy trzeba szukać w nazwie *carrus navalis*. Był to wóz w kształcie okrętu, który uczestniczył w procesjach świątecznych ku czci bogini Izdy, a następnie Dionizosa w starożytnym Rzymie, a więc w okresach zabawy.

Karnawał w **RIO DE JANEIRO** rozpoczyna się w piątek przed Środą Popielcową i trwa przez

5 dni. Jego tradycja sięga XVII wieku. Zaczyna się przekazaniem uczestnikom zabawy przez burmistrza kluczy do miasta i wystrzelonymi w niebo sztucznymi ogniami. Do Rio rokrocznie przyjeżdża około 100 tys. turystów. Biorący udział w zabawie przygotowują piękne stroje – wymyślne, błyszczące, świecące, pełne różnych ozdób i w większości przypadków bardzo skąpe. Zabawa trwa w całym mieście, jednak głównym punktem jest Sambodrom – betonowa konstrukcja z trybunami przypominająca stadion. Na Sambodromie rywalizują członkowie brazylijskich szkół samby, którzy walczą ze sobą przez 5 dni i 5 nocy. Turyści także mogą brać udział w starciu szkół. Cudzoziemcy są chętnie widziani w roli tancerzy, ponieważ popularyzują później u siebie sambę i zabawę w Rio de Janeiro. Karnawał kończy się wybraniem najlepszej z placówek, upowszechniających naukę tego brazylijskiego tańca.

Pierwsze wzmianki o zabawie w **WENECJI** miały miejsce w XI wieku. Maski i stroje miały związek z teatrem starożytnym. Dzięki przebraniom w czasie karnawału zacierają się różnice społeczne, wszyscy byli równi. Nie wiadomo było, kto ukrywa się pod maską, dlatego stosowano powiedzenie: *buongiorno signora mascherera* (witaj pani masko). Często przez tę anonimowość dochodziło do morderstw i kradzieży, dlatego później zakazano noszenia masek w nocy, posiadania broni i niebezpiecznych przedmiotów.

Tradycja karnawałowa została przerwana w 1797r., gdy Napoleon podbił republikę. Zabawy zostały wznowione w 1979r. i cieszyły się dużą popularnością. Karnawał w Wenecji rozpoczyna się w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Fetę otwiera tzw. „Lot Anioła” - z dzwonnicy zjeżdża osoba przebrana za Anioła. Na placu przed bazyliką św. Marka codziennie odbywają się parady maskowe, podczas których zostaje wybrana najlepsza maska. Karnawał odbywa się w Wenecji, ponieważ plac przed bazyliką otoczony działami architektury jest uważany za

najpiękniejszą „salę balową” w całej Europie. Najwięcej przebranych postaci można spotkać w Sylwestra i Nowy Rok, a potem w Tłusty Czwartek. Koniec karnawału obwieszczają dzwony bijące o północy z wtorku na środę, wówczas wszyscy bawiący się ludzie zdejmują maski.

W Nothing Hill w **WIELKIEJ BRYTANII** karnawał odbywa się w sierpniu! Jeszcze w 1959 r. karnawał odbywał się w styczniu, w 1965 roku przeniesiono zabawę na sierpień. Festiwal zapoczątkowali imigranci z wysp Karaibskich, głównie społeczność

## Pożegnanie mięsa

z Trynidadu, gdzie tradycja karnawałowa odgrywa duże znaczenie. Parada karnawałowa rozciąga się na długość 5 km, na których rozstawionych jest 45 scen. Uczestnicy karnawału bawią się od 12.00 do 20.00, potem przenoszą się do klubów. Podczas karnawału wybierane są najlepsze zespoły taneczne, orkiestra grająca na legendarnych instrumentach z Trynidadu, wybiera się także Miss, Mistera oraz DJ-a karnawału.

Przenosimy się teraz do **DANII**, gdzie siedem tygodni przed niedzielą palmową obchodzony jest Festelavn – tamtejsze



święto karnawałowe. Nazwa pochodzi od niemieckiego słowa *vastelaven*, co oznaczało „wieczór przed świętem”. Ostatnią okazją do zabawy przed nadejściem Wielkiego Postu był właśnie Festelavn. Obecnie święto to przypomina bardziej znane amerykańskie Halloween, podczas którego dzieci przebijają się i zbierają cukierki. Kościół starał się zabronić świętować Festelavn, ale tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie nie zanikła do dziś. Jedną z zabaw w tym okresie był tzw. „Kot w beczce”. Beczkę zawieszano na drzewie, a do niej wkładano czarnego kota. Uczestnicy mieli rozbić beczkę tak, aby odpadło dno i kot wypadł. Często biorącemu udział w zabawie zawiązywano oczy lub sadzano na koniu. Kota w wielu przypadkach zabijano. Nie chcąc męczyć zwierzęcia z czasem kota zastąpiono kukłą. Zabawa przetrwała do dziś i jest silnie utożsamiana z tym świętem. Tylko beczka ozdobiona jest wize-

runkiem kota, a w środku zawiera cukierki, owoce i inne łakocie. Jednym z obyczajów jest przygotowywanie słodkich bułeczek wypełnionych kremem lub pokrytymi lukrem. Tradycja ta pochodzi ze średniowiecza, kiedy to bułki z mlekiem lub masłem w środku były niecodziennym smakołykiem.

Dawniej w **POLSCIE** karnawał nazywany był zapustami. Ta nazwa wzięła się od słowa „zapuszczać”, co oznaczało początek Wielkiego Postu. Szlachta organizowała kuligi, które jeździły od dworu do dworu, a w późniejszych latach bale z ucztami. Ludność wiejska także obchodziła karnawał. W miarę możliwości jadło, piło i tańczyło się przez cały okres karnawału. Prze-

bierańców chętnie goszczono, bo zwiastowali oni rychłe nadejście wiosny i obudzenie się przyrody do życia. W Krakowie pod koniec karnawału organizowano ścięcie Mięso-pusta – słomianej kukły, która wcześniej krążyła po ulicach Krakowa. W stolicy Małopolski przebywa duża liczba studentów i innych młodych ludzi, co sprzyja karnawałowemu szaleństwu. Organizowanych jest wiele imprez zamkniętych czy otwartych – każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Warszawa nie chce pozostawać w tyle za Krakowem i też stawia na karnawał. Charakter tego warszawskiego świętowania jest bardziej nowoczesny. Często organizowane są koncerty, a kluby czy kawiarnie zapraszają różne gwiazdy.

Uczestnictwo w zabawach karnawałowych jest wielkim przeżyciem. Odwiedzenie Wenecji czy Rio de Janeiro podczas karnawału byłoby czymś nadzwyczajnym. Jednakże nie zapominajmy o naszych tradycjach, zwłaszcza tych regionalnych, na które zapewne trzeba byłoby poświęcić osobny tekst.

opr. Adrian Zając  
uczeń I LO



Jednym ze zwyczajów karnawałowych na Podhalu jest „**Góralskie RIO**”. Ta kulturowa impreza organizowana jest w Bukowinie Tatrzańskiej i wzorowana na zabawie brazylijskiej. Mają podczas niej miejsce występy zespołów regionalnych, konkursy grup kolędniczych, konkurs tańca zbójnickiego, wystawa owczarków podhalańskich czy występy kabaretowe. Warto zwrócić także uwagę na prezentację prac uczniów Bukowiańskiej Szkoły Ginących Zawodów. Karnawał bukowiński trwa kilka dni, w tym roku odbędzie się od 8 do 12 lutego. Jeśli do Rio de Janeiro nam nie po drodze odkryjmy uroki naszych miejscowych atrakcji i odwiedźmy naszą podhalańską krainę szampańskiej zabawy.

Marek Guarnera  
uczeń I LO

# Karnawał

## Góralskie RIO

# Walentynki



**Miłość „wisi w powietrzu”: ludzie wysyłają sobie kartki, wyznają uczucia, obdarowują całusami. Walentynki to święto sprzeczności: jedni są szczęśliwi, odnajdując swoją drugą połówkę, czy dowiadując się o istnieniu cichego / cichej wielbiciela / wielbicielki. Inni leczą**

**niespełnione nadzieje i wciąż oczekują na miłość. W sklepach mnóstwo „gadżetów” związanych z tym dniem: liczaczki (w kształcie serca oczywiście), czekoladki w czerwonych sreberkach. W tym dniu wyjątkową popularnością cieszą się również róże, zwłaszcza te w kolorze mocno czerwonym.**

**Świat biznesu pełną garścią czerpie korzyści z tej tradycji. Można zaobserwować przerost formy nad treścią. Wielu ludzi wysyłając kartki, czy dając prezent swojej sympatii w ten szczególny dzień, nie ma pojęcia dlaczego akurat na 14 lutego przypada święto zakochanych, a Walenty jest ich patronem.**

## Święty Walenty

Zacznijmy od samej postaci świętego Walentego. Albo Walentych, bo jak się okazuje, według angielskiej „Catholic Encyclopedia” męczenników, którzy nosili to imię i zginęli 14 lutego było trzech i żadna z ich średniowiecznych biografii nie ma elementów romantycznych. Tak więc mamy Walentego z Rzymu, Walentego z włoskiej prowincji Terni i Walentego, o którym wiemy wyłącznie tyle, że wraz z towarzyszami został zabity w imię wiary w Afryce. Który z nich jest „naszym” Walentym? Odpowiedź nieco zaskakująca. Dwóch: Walenty z Rzymu i z Terni. We wczesnym średniowieczu losy męczennika nieco się rozjaśniły przez „Złotą Legendę” autorstwa Jakuba de Voragine. Według niej, Walenty był prześladowany przez swoją wiarę oraz osobiście przesłuchiwany przez cesarza rzymskiego Klaudiusza II. Władca, będąc pod wrażeniem świętego, chcąc ocalić jego życie, próbował namówić go do porzucenia chrześcijaństwa. Walenty jednak nie chciał ustąpić, a na dodatek sam namawiał Klaudiusza do nawrócenia. Nic nie uchroniło go przed straceniem, jednakże wcześniej uzdrowił ślepą córkę królewskiego strażnika więziennego. Jak nietrudno zauważyć, legenda nie ma wiele wspólnego z miłością. Z pokolenia na pokolenie przekazywana opowieść została nieco ubarwiona. Walenty według niej był biskupem, który został osadzony w więzieniu, ponieważ błogosławił małżeństwa legionistów. Było to nielegalne, gdyż cesarz wprowadził zakaz wiązania się młodych mężczyzn z kobietami. Uważał, bowiem, że samotni mężczyźni są najlepszymi żołnierzami. Uwięziony biskup zakochał się w córce strażnika i w imię miłości uzdrowił ją ze ślepoty. Gdy cesarz dowiedział się o tym rozkazał ściąć duchownego. Święty zostawił swej ukochanej kartkę z podpisem „Od Twojego Walentego”, co dziś często jest używane jako werset kończący walentynkę.

## Historia święta

Wyłączając aspekty religijne, święto zakochanych ma swój początek w starorzzymskim święcie płodności o nazwie Luperkalia. Początkowo celebrowano je ku czci bożka fauna; były pełne rozpusty, między innymi odbywały się wówczas dzikie pogonie za kobietami. Kiedy cesarz Oktawian August zakazał rozwiązłości seksualnej i wprowadził wstrzemięźliwość w kontaktach seksualnych aż do ślubu, Luperkalia zmieniły swą formę. Rolę patronki święta przejęła Junona, opiekunka kobiet, macierzyństwa. W święcie tym można dopatrywać się początku tradycji obdarowywania sympatii drobnymi prezencika-

mi. Tego dnia młodzi chłopcy wypisywali imiona swoich ukochanych na karteczkach i umieszczali je pod domem swoich wybranek.

W Polsce odpowiednikiem Luperkalii jest Noc Kupały – noc przesilenia letniego, obchodzona 22 czerwca. Wówczas to dziewczęta wrzucały do rzeki wianki z zapalonymi świecami. Jeżeli zostały one wyłowione przez młodzieńców, oznaczało to szybkie zamążpójście.

Najstarszą wzmiankę o Walentynkach znaleziono w poemacie Geoffreya Chaucera „Parlement of Foules” („Ptasi Sejmik”) z 1382 r. napisanym z okazji zaręczyn angielskiego króla Ryszarda II i Anny Czeskiej. Autor wspomina, że w dzień świętego Walentego, ptaszki dobierają się w pary.

W 1415 r. w utworze „Rondo VI” Karol Orleański zwraca się do swojej „słodkiej walentynki”. Słowa te skierowane były do jego żony, a napisane podczas pobytu w londyńskim więzieniu po ujęciu na jednej z bitew. Coś bardziej znanego? „Hamlet” Szekspira (1600-1601) i wypowiedź Ofelii:

**„Boże święty, Boże święty,  
Jutro święty jest Walenty.  
Czeka ciebie twa dziewczyna –  
Przy Walentym – Walentyna...”**

(tłum. Jarosław Iwaszkiewicz)

## Zwyczaj, tradycja, ciekawostki

Kilkaset lat temu w Anglii dzieci przebierały się za dorosłych i chodząc od domu do domu śpiewały na przykład tak:

*„Good morning to you, Valentine, Curl your locks as I do mine, Two before and three behind. Good morning to you, Valentine.”* („Dzień dobry Walentyńko, Zakręć swoje pukle tak jak zrobiłem to ja, dwa z przodu, trzy z tyłu. Dzień dobry Walentyńko”).

W Walii rzeźbiono w drewnianych łyżkach, które dawano sympatii 14 lutego. Najpopularniejszymi wzorami były serca i klucze, co oznaczało, że odbiorca otworzył serce zakochanego.

W niektórych krajach, kobieta z okazji Walentynek otrzymywała od ukochanego jakąś część ubioru. Jeżeli ją zatrzymywała, oznaczało to, że chce go poślubić. Była to pewna forma oświadczenia.

Niektórzy wierzyli, że jeżeli kobieta 14 lutego ujrzy na niebie drozda wyjdzie za marynarza, jeżeli wróbla- za ubogiego mężczyznę, z którym będą mieć szczęśliwe życie. Kiedy natomiast zauważy szczygła, jej mężem będzie milioner.

- Św. Walenty oprócz zakochanych, patronuje także chorym na epilepsję

- Amerykańska organizacja „Greetings Card Association” oszacowała, że rocznie wysyłanych jest około miliarda kartek walentynkowych. To stawia Walentynki na drugim miejscu pod względem ilości wysyłanych życzeń (na pierwszym są święta Bożego Narodzenia, ok 2,6 milionów wysyłanych kartek)

- W przybliżeniu 85 % wszystkich kartek walentynkowych kupują kobiety

- Połowa wysyłanych walentynek jest przekazywana członkom rodziny

- W 2010 r. zostało wysłanych 15 milionów e-walentynek

- Pierwsza komercyjna kartka walentynkowa była wyprodukowana w 1848 r. w Stanach Zjednoczonych, zaprojektowana przez Esther A. Howland. Obecnie nazywana jest ona „Matką Walentynek”.

- Pierwszą nadawczynią kartki walentynkowej jest Margery Brews, która do listu wysłanego w 1477 r., którego adresatem był jej ukochany, dołączyła liścik miłosny.

- Najdroższa kartka walentynkowa oszacowana jest na około 250 tysięcy dolarów. Arystoteles Onanis wysłał ją do Marii Callas. Kartka wykonana była z litego złota i wysadzana diamentami i szmaragdami.

opr. Paulina Żółtek  
uczennica I LO



RUTW

# MUZY PRZYJAZNE SENIOROM

Od kilku lat sekcja plastyczna RUTW wystawia swoje prace w Miejskim Centrum Kultury. Kto odwiedzał od początku wernisaże i wystawy rabczańskich Seniorów wie, jak pięknie rozwinęły swoje talenty i jaką drogę przebyły osoby najpierw zupełnie początkujące, dziś zasługujące już na miano artystów. By nie być poświadczoną o brak obiektywizmu w ocenie pracy Koleżanek i Kolegów pozwolę sobie zacytować informację zamieszczaną w Pamiętniku Kulturalnym grudniowych „Wiadomości Rabczańskich”.

2 grudnia w galerii „Pod Aniołem” swoje prace wystawiły artystki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wydawać by się mogło, że oglądać będziemy emanujące amatorstwem obrazki emerytów. Ale nic z tych rzeczy. Prezentowane obrazy świadczą o dojrzałych, mających własny styl artystach. I chociaż w tematyce przeważają pejzaże i kwiaty, to każde z płócien pokazuje indywidualne podej-

ście do tematu i świadczy o własnym warsztacie i stylu artysty. Dużą w tym zasługą Jana Koleckiego, który od kilku lat prowadzi ze studentami Uniwersytetu zajęcia z malarstwa.

O talentach muzycznych Pań śpiewających w Uniwersyteckim Chórze Cantabile pod dyktando P. IRENY SZUBY, pisaliśmy już kilkakrotnie. Właśnie kończy się trzeci

z dużym, o sześćdziesięcioletniej tradycji chórem męskim im. ks. Józefa Hajduka pod dyktando Pana Piotra Wójcika – z Mszany Dolnej. Pierwszy wspólny koncert połączonych chórów, które poznały się jesienią ubiegłego roku na Zagórzańskich Spotkaniach Chórów, odbył się 15 stycznia br. w Parafii Św. Józefa. Reakcja licznie zgromadzonych mieszkańców Mszany dała chórom tyleż satysfakcję, co i przekonanie iż warto współpracę kontynuować i rozwijać. 29 stycznia br. koncert powtórzono w rabczańskim Kościele Św. Teresy. Eksperyment połączenia tych jakże różnych zespołów w jeden potężny, pełnogłosowy chór okazał się tak udanym, że dyrygenci już myślą o następnych wspólnych programach koncertowych.

Realizacja idei permanentnego kształcenia, dbania o dobrą kondycję i rozwijania talentów seniorów, możliwa jest dzięki pomocy Urzędu Miejskiego Rabka – Zdrój, który trzeci rok z rzędu obdarza RUTW wsparciem finansowym

i otacza serdeczną opieką. W roku 2012, ogłoszonym Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej, w Polsce zaś Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Rabka – Zdrój jako miasto przyjazne seniorom będzie prezentowane przez naszych delegatów na Ogólnopolskim Kongresie UTW w marcu br. w Warszawie.

Beata Śliwińska

## Stowarzyszenie Rabczański Uniwersytet Trzeciego Wieku

Rabka - Zdrój ul. Parkowa 2 Tel. 18 26 91 545  
Sekretariat czynny codziennie w godz. 9-14.  
[www.u3w.region-rabka.pl](http://www.u3w.region-rabka.pl)



„sezon kolędowy” zespołu istniejącego od jesieni 2009r. Podobnie jak w latach ubiegłych Chór koncertował w różnych miejscach i środowiskach realizując ideę, iż „muzyka nie zna granic” (także pokoleniowych). Było więc kolędowanie dla dzieci i młodzieży szkolnej, oprawa muzyczna Mszy Św. w DOS „Gałązka rozmarynu”, był piękny wieczór w MOK – „Kolędowanie pod Aniołem”, który zgromadził publiczność w wieku od lat czterech do... nieskończoności. Warto wspomnieć, że ten młody stażem, kameralny chór żeński stał się już na tyle dojrzałym zespołem, że zaczyna koncertować wspólnie



[www.lokomotywa.org](http://www.lokomotywa.org)

## STOWARZYSZENIE LOKOMOTYWA

**Czy warto angażować się w pracę wolontariacką? Jakie korzyści może ona przynieść Wolontariuszowi? I czy w ogóle wypada mówić głośno o korzyściach skoro pracujemy bez wynagrodzenia, z własnej woli na rzecz i dla dobra innych? O tych i wielu innych sprawach związanych z ideą Wolontariatu będzie można już wkrótce porozmawiać w Centrum Wolontariatu, które powstanie w kinie Śnieżka.**

Stowarzyszenie Lokomotywa serdecznie zaprasza wszystkie osoby prywatne, instytucje, szkoły, organizacje zainteresowane Wolontariatem do udziału w naszym projekcie utworzenia w Rabce-Zdroju Centrum Wolontariatu, którego działalność docelowo swoim zasięgiem ma objąć cały region Podhala. Działalność rabczańskiego Centrum wspierana będzie przez Regionalne Centrum Wolontariatu z Krakowa. Nie ważne ile masz lat, gdzie mieszkasz i czym się zajmujesz na co dzień. Wolontariat łączy wszystkich ludzi otwartych na

wspólne działanie dla dobra innych. Dla wielu z Was może to być początek ciekawej przygody, wyjątkowe doświadczenie lub może nawet sposób na życie.

Zadaniem Centrum będzie z jednej strony prowadzenie działalności edukacyjnej polegającej na upowszechnianiu wiedzy na temat Wolontariatu (w praktyce będą to spotkania z doświadczonymi Wolontariuszami, szkolenia, dyskusje panelowe, pokazy kina zaangażowanego społecznie itp.), a z drugiej strony tworzenie bazy danych na temat Wolontariuszy z Podhala i zarządzanie zasobami ludzkimi. Dzięki działalności Centrum pojawi się możliwość angażowania Wolontariuszy przez instytucje, szkoły, organizacje do swoich projektów i działań.

Wszystkie osoby fizyczne i prawne zainteresowane wzięciem udziału w naszym projekcie prosimy o zgłoszenia mailowe na adres [lokomotywa.rabka@gmail.com](mailto:lokomotywa.rabka@gmail.com)

Grzegorz Werner

Czy wstydzić się pracować za darmo?



## Gdzie się podział neon ŚNIEŻKA ?

**Choć tytuł tego artykułu jest nieco prowokacyjny, to wcale nie mam zamiaru prowadzić dochodzenia, ani powoływać komisji śledczej... Chciałbym za to**

**zaprosić Was do próby odtworzenia historii budynku kina Śnieżka, a także refleksji na temat jego roli w przeszłości i teraźniejszości. Jeśli macie jakieś pamiątki związane ze Śnieżką (zdjęcia, fotosy, plakaty itp.), które moglibyście udostępnić Lokomotywie będzie nam niezmiernie miło. Może uda się nam wspólnie zorganizować wystawę poświęconą temu miejscu? Całkiem serio myślimy też o odtworzeniu dawnego neonu kina. W związku z tym szukamy zdjęć (filmów?), na podstawie których można by zrekonstruować neon.**

Śnieżka ma długą historię sięgającą czasów odzyskania niepodległości po I Wojnie Światowej, kiedy to na miejscu obecnego budynku znajdował się „Biały domek”, siedziba PCK, gdzie leczono żołnierzy legionistów. W okresie międzywojennym w miejsce „Białego domku” powstał nowy budynek (obecna część, w której mieści się hall z boczną salą, zapleczem i sanitariatami). Podobno mieściła się tu oficerska kantyna. Podczas II Wojny Światowej, Niemcy zaadaptowali go dla własnych celów prawdopodobnie również dla żołnierzy. Po odzyskaniu niepodległości nieruchomość stała się własnością Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc. Sala kinowa wybudowana została kilka lat po wojnie i od tamtej pory budynek spełniał rolę obiektu użyteczności publicznej aż do lat 90-tych, kiedy to ówczesne władze Rabki podjęły decyzję o oddaniu w dzierżawę budynku prywatnym właścicielom. Moim zdaniem był to początek końca świetności tego miejsca choć na fali entuzjazmu ten i ów radował się, że mamy w Rabce dyskotekę...

Z prywatnych rozmów jakie prowadzę często na temat Śnieżki wynika, że aktualna sytuacja budynku budzi skrajne postawy wśród rozmówców. Jedni mówią, że próba ratowania kina to marnowanie czasu i pieniędzy. Inni popadają w ton podniosły i snują niejasne wizje na temat misji tego miejsca

w Rabce. Zdecydowanie brakuje mi w tym wszystkim odrobiny normalności i dystansu, bo przecież temat toczy się wokół kina, czyli miejsca jakie każde miasto po prostu ma i basta.

Inną sprawą jest co robi w Śnieżce Lokomotywa. Wciąż pytają mnie mieszkańcy Rabki „Czy tu będzie knajpa? Czy tu będzie kino? Czy tu będą rockoteki?”. W Rabce wreszcie powstanie miejsce otwarte dla wszystkich, którzy mają ochotę zaproponować jakieś lekarstwo na nudę, są twórczy i aktywni. Będzie oczywiście kino, będą także koncerty, spotkania autorskie, wystawy i warsztaty.

Sporo optymizmu wniósł ostatni finał WOŚP, do organizacji którego włączyli się uczniowie rabczańskich szkół i przyjaciele Lokomotywy. Oni już poczuli ten budynek, poczuli, że są u siebie.

Grzegorz Werner

**Skąd wziął się pomysł założenia salonu fryzjerskiego dla dzieci?**

**DORISEK**

- pytam właścicielkę **Dorotę Sobulę**. - *Dzieci często boją się fryzjera, dlatego chciałam stworzyć coś wyłącznie dla nich. Taki kolorowy, bajkowy świat. Myślę, że wyszło to zgodnie z planem, bo proszę spojrzeć, dzieci szaleją, bawią się. Dziś przyszło do nas dwóch półtorarocznych chłopców. Na początku były łzy, strach przed strzyżeniem. Po chwili śmiech, zabawa, ścinanie, specjalne certyfikaty z włosami.*

Widzę, że w tym salonie wszystko jest dostosowane do potrzeb dzieci. Myjnia, foteliki, kosmetyki, kolorowy wystrój. Wszystko po to, by wizyta w salonie odbyła się bez stresu i stała się przyjemnością. Kiedy dziecko płacze, już po chwili ogląda bajkę w telewizorze, odpręża się, nie myśli o tym, co dzieje się z jego włosami.

Na pytanie, czy otwierając salon w Rabce, małym miasteczku, nie bała się, że nie będzie się cieszył zbytnią popularnością, pani Dorota odpowiada: *W tym tkwi problem, że wiele osób myśli w ten sposób. Mnie natomiast nie wydaje się, żeby Rabka była gorsza od Warszawy czy Krakowa. Jest po prostu mniejsza. Myślę, że nawet tu założenie zakładu fryzjerskiego dla dzieci ma sens, zwłaszcza, że naszą miejscowość określa się mianem „Miasta Dzieci Świata”.*

Wychodząc, postanowiłam porozmawiać z małymi klientami. Julka mówi: *Podoba mi się tu. Nie boję się ścinania.* Druga dziewczynka nie odpowiada - jest zajęta oglądaniem bajki. Kolejnej wolę nie przeszkadzać, bo na jej włosach zaplatane są misterne warkoczki. Jeszcze inna odpowiada: *Fajne zabawki.* Moim wywiadowczym planom przeszkadza wkraczający z prezentami Święty Mikołaj (salon odwiedziłam 6 grudnia - w dniu otwarcia). Jak nietrudno sobie wyobrazić stałam się już wtedy dla rozmówców wyjątkowo nieatrakcyjna.

Paulina Żółtek  
uczennica I LO



**Pierwszy w Rabce salon fryzjerski dla dzieci**

Do miejsca spotkania prowadzi mnie dźwięk perkusji i gitar. Gdy wreszcie zlokalizowałem centrum muzyki- mały i niepozorny garaż- pozostało czekać na chwilę ciszy. Taka też następuje. Szybko pukam. Otwierają się drzwi, przed oczyma pojawia się „królestwo” trzech chłopaków: ŁUKASZA KOWALCZE, BOGDANA ŚWIERCZKA i JACKA GOŁĄBKĄ, członków zespołu Dark Messenger. Po odsłuchaniu kilku kawałków, rozsiadamy się wygodnie, by porozmawiać.

**Jakub Kwidziński:** Dark Messenger w wolnym tłumaczeniu znaczy „mroczny posłaniec”. Skąd właściwie pomysł na taką nazwę?

**Łukasz:** Kiedy graliśmy z Jackiem sami, w bajce „The Simpson” był zespół Sadgasm i my też tak siebie nazwaliśmy. Potem doszedł Bogdan, ale jemu taka nazwa trochę nie pasowała.

**Jacek:** Wiesz, miałem myśl, jak to będzie, kiedy wyjdzie na scenę zespół o nazwie „Smutni gazownicy”. (Śmiech)

**Bogdan:** Przewinęło się sporo nazw, np. Tormentor czy Heamatic Crime.

**Łukasz:** Wertowaliśmy słowniki. W końcu wyszło Dark Messenger i tak już zostało.

**J.K.:** Za wami już kilkanaście koncertów. Wiadomo, że każdy wzbudza duże emocje. Jak wspominać ten pierwszy?

**Łukasz:** Był to koncert w Rabciu. Oczywiście było to dla nas wielkie przeżycie. Wiesz, wychodzimy na scenę, przed nami z 200 osób czekających na to, co pokażemy, a u nas w głowach przebiegała myśl, że trzeba zacząć grać.

**Jacek:** Zaczęliśmy od „Enter Sandman”. Ten koncert zawdzięczamy Stowarzyszeniu Lokomotywa oraz naszemu nauczycielowi historii z gimnazjum, panu Grzegorzowi Moskałowi. Wielkie dzięki dla nich!

**J. K.:** Zagraлиście w sumie 13 koncertów. To całkiem sporo jak na tak młody zespół. Można powiedzieć, że jesteście już obcy ze sceną. Czy czujecie się w związku z tym jak gwiazdorzy?

**Łukasz:** Nie, nie czujemy się jak gwiazdorzy. Chcemy grać z ludźmi i dla ludzi. Kiedy publiczność czuje to, co my, wtedy możemy mówić o satysfakcji.

**Jacek:** Dalej czujemy się jak amatorzy, którzy idą i chcą rozgrzać publiczność, dać im możliwość wyszalenia się i dobrej zabawy. Jak wszędzie, są ludzie, którym się to podoba, a są też tacy, którzy stwierdzą, że jest to do bani.

**Bogdan:** Krytyka też jest ważna. Dzięki niej możemy poznać swoje błędy i pracować nad sobą.

**J.K.:** Na rynku muzycznym jest bardzo, bardzo wiele gatunków muzyki. Dlaczego spośród takiej masy, wybraliście akurat metal?

**Jacek:** Kiedy z Łukaszem zaczęliśmy grę na gitarze, byliśmy przekonani, że do końca życia będziemy punkowcami. Wyznawaliśmy zasadę: „Trzy akordy, darcie mordy” i bardzo nam się to podobało. Ale po kilku próbach, nasze nadzieje zostały rozwiane. Bogdan stwierdził, że tak być nie może.

**Bogdan:** Doszedłem do wniosku, że punk jest fajny, dobrze się przy nim bawić. Niestety jest to muzyka dla „dużych dzieci”. Stwierdziłem, że lepiej będzie pójść w jakieś poważniejsze klimaty i tak na celowniku pojawiła się Metallica.

**J.K.:** Sami piszecie i komponujecie piosenki, co właściwie chcecie przekazać innym?

**Bogdan:** Muzyka pozwala oderwać się od szarej rzeczywistości. Gdy nie potrafimy wyrazić uczuć za pomocą słów, z pomocą przychodzi nam dźwięki.

**Łukasz:** Żeby sprawdzić, co niesie nasz tekst najlepiej przesłuchajcie nasze piosenki: „Ostatni raz” i „Anestezja”

**J.K.:** Pierwsze skojarzenie jakie przychodzi ludziom do głowy, gdy usłyszą słowo „metal”, to sataniści, brudas, darcie Biblii itp.

**Jacek:** Faktycznie. Mówi się, że metalowi wykonawcy są satanistami, służą diabłu. Ale przytoczę tu słowa Bruce’a Dickinsona, który

## DARK MESSENGER

### Młodzi, zdolni i mroczni

**J. K. :** Jakie sukcesy macie na swoim koncie?

**Łukasz:** Jednym z naszych sukcesów jest to, że udało nam się zagrać z Insomatix i byłym Driverem w „Rabciu”, podczas koncertu WOŚP-u. Był to nasz pierwszy większy koncert. Kolejną rzeczą, o której chcielibyśmy wspomnieć jest „Mam talent”, które zostało zorganizowane w ramach współpracy miast

powiedział: „Gram heavy metal 30 lat i jedynym satanistą jakiego poznałem, był mój księgowy”. Darcie Biblii, prowokacje, to wszystko robione jest na pokaz i dla pieniędzy.

**Bogdan:** Myślę, że dyskryminacja bierze się z nietolerancji- bo „brudas” ma swoje zdanie.

Nie afiszujemy się ze swoimi pasjami. Po prostu czasem zakładamy koszulkę ulubionego zespołu i na tym się kończy. Mimo to wciąż krąży stereotyp „metalowca”. Jeśli chodzi o mnie, fakt, że gram metal nie powoduje, że istnieje dla mnie tylko ten gatunek muzyki i nie ma nic poza tym. Jako muzyk toleruję każdy gatunek czy to rap, rock, czy pop.

**Jacek:** I to jest true. Równość, Wolność, Tolerancja!

**Bogdan:** Muzyka jest sposobem wyrażania samych siebie. Jedni robią techno i mają przy tym dobrą zabawę, inni rymują i tworzą hip hop, a jeszcze inni walą w bębny i grają na gitarach. I niech tak zostanie, bo muzyka ma łączyć a nie dzielić.

**J. K.:** Jakie są wasze plany na przyszłość?

**Łukasz:** Oczywiście cały czas jesteśmy otwarci na koncertowanie, bo jako młodemu zespołowi zależy nam na tym, żeby się pokazać. Jak zbierze się więcej kawałków, będziemy trochę starsi i bardziej doświadczeni, może weźmiemy się za nagranie własnego dema. Zazwyczaj gramy covery, ale wierzę, że przyjdzie taki czas kiedy zagramy cały koncert składający się z własnych kawałków.

**Bogdan:** Chociaż mamy już jakieś umiejętności, które w dobry sposób wykorzystujemy, to jesteśmy na etapie odkrywania świata muzycznego. I teraz właśnie zaczyna się największa jazda. (Śmiech)

**Jacek, Bogdan, Łukasz:** Dzięki!



partnerskich. Udało nam się wtedy zostać laureatami (poza Piotrkim Śmietaną i Karoliną Futro). Mieliśmy możliwość wyjazdu do Anglii. Do najbardziej aktualnych sukcesów możemy zaliczyć dotarcie do eliminacji ogólnopolskiego festiwalu „Młode Talenty” fundacji Roberta Janowskiego. Wysłaliśmy demo. Z dziesięciu zespołów z Małopolski zostały wybrane dwa. Niestety nie udało nam się przejść dalej, ale sam fakt bycia w tej dziesiątce już jest sukcesem.

**J. K.:** Oprócz prób i koncertów jak wszyscy młodzi ludzie macie inne obowiązki. Jak udaje się Wam to połączyć?

**Jacek:** Już w gimnazjum ustaliliśmy, że w ustalone dni (cokolwiek by się nie działo) zawsze musimy zagrać. Jest fun, ale muszą też być jakieś zasady, bo bez tego nie da się nic zrobić.

**Łukasz:** Na pewno jest więcej nauki, dłużej trwają lekcje, ale nie chcielibyśmy rezygnować z zespołu na rzecz szkoły...

**Jacek:** ...i ze szkoły na rzecz zespołu.

Jakub Kwidziński, uczeń I LO





**Dzięki Darwinowi wiemy, że ewolucja jest naturalna i nieunikniona. Wpływem tego nieokiełznanego od wieków czynnika ulega także, a może zwłaszcza, kultura masowa. Jaką drogę obrała na przełomie dwóch pierwszych dekad XXI wieku?**



## Fullserwis

Głównym medium jest dzisiaj niezaprzecalnie Internet. Zwłaszcza w ostatnich pięciu latach nastąpił „boom” na serwisy społecznościowe. – Zaczęło się od niepozornej „naszej klasy”. Szybko zyskała ona ogromną rzeszę „wyznawców”. Z czasem regulamin serwisu uległ zmianie, która nie spodobała się wielu Internautom. Rozpoczęło się masowe usuwanie profili- relacjonuje Kasia, siedemnastoletnia licealistka, która sama zdecydowała się to zrobić. Dzisiaj nk.pl wciąż ma dużą liczbę aktywnych użytkowników, jednak znaczna część spośród nich „przerzuciła się” na facebook-a. Amerykański serwis jest tak popularny, że o jego twórcy powstał nawet film pt. „Social Network” (2010). Obraz Davida Fincher’a zyskał uznanie widzów i krytyków. Facebook ma wszystko to, co straciła nasza klasa. Takie cechy jak jasność, przejrzystość i prostota obsługi okazały się być strzałem w dziesiątkę. Przyrost użytkowników był tak wielki, że na jednym z najpopularniejszych w Polsce serwisów internetowych o charakterze satyrycznym: demotywatory.pl, zamieszczono sarkastyczną grafikę. Przedstawiała ona loga obydwu serwisów oraz strzałkę skierowaną od loga nk do tego facebook’owego oraz komentarz: „rozpoczęła się migracja” Walka o hegemonię serwisów trwa nadal.



Funkcja społecznościowa nie jest jednak jedyną funkcją obydwu witryn. Są one również miejscem, gdzie internauci (głównie nastoletni) publikują, oceniają i dyskutują nad twórczością. Najczęściej jest to twórczość innych osób. – *Popkultura jest i zawsze była organicznie zrośnięta z życiem codziennym. Do kina szliśmy ze znajomymi trochę po to, żeby obejrzeć film, a trochę po to, żeby o nim porozmawiać. Dzisiaj łatwiej jest rozmawiać, komentować i wymieniać się informacjami. Teraz nad filmem mamy większą władzę. Możemy go gdzieś zlinkować, przesłać itd.* – komentuje dla „National Geographic Polska” Mirosław Filiciak- kulturoznawca, kierownik Katedry Medioznawstwa i Centrum Badań nad Kulturą Popularną w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej, redaktor kwartalnika „Kultura Popularna”, współtwórca raportu „Młodzi i Media”. – *Nastolatki mają silną potrzebę bycia w grupie i mają więcej czasu niż dorośli. Nawet jeśli nie piszą nic ciekawego, czują się w obowiązku czytać i komentować swoje wynurzenia. Obserwujemy ciekawą ekonomię wpisów: ja skomentowałem twój opis, to ty skomentuj mój. Brak komentarza czasem jest traktowany jako porażka autora* – mówi na łamach tego samego magazynu Filiciak. Jednak Facebook ma także wpływ na mowę potoczną. Zwroty takie jak „Lubię to” umieszczony i „klikany” przez użytkowników przy zdjęciach, opisach czy komentarzach znajomych lub też „w skomplikowanym związku”, a więc status stanu uczuciowego zamieszczany w profilu użytkownika, są już wręcz kultowe. Ludzie rozpoczynają swoje wypowiedzi od: „No bo na facebook’u...”. Paradoksalnie, narzędzie do przekazywania

informacji popkulturowych, samo stało się jej częścią. Takich paradoksów znajdziemy więcej.

## POP

Ważnym elementem kultury popularnej jest muzyka. Okres rozkwitu polskiego pop-u, przypada na schyłek XX w. oraz początek XXI w. – *Byliśmy świeżo po odzyskaniu wolności, rockowe zespoły wcale nie musiały, omijając cenzurę, śpiewać o wolności i potrzebie bycia wolnym. Nastaly nowe czasy, nowa rzeczywistość. Potrzebowaliśmy czegoś nowego, lepiej oddającego nasze nastroje, zachłysłeniśmy się wolnością. W sytuację idealnie wpasowała się lekka w formie, powiadająca zwykle o miłości, niezaangażowana politycznie, przyjemna dla ucha popowa piosenka* – mówi mi Pani Halina, nauczycielka z niewielkiego małopolskiego miasteczka, prywatnie wielbicielka polskiej muzyki rozrywkowej z „tamtych lat”. Jak się jednak okazuje pop popowi nierówny. – *Tamta muzyka, mimo że nie tak artystyczna jak w czasach komunizmu miała znacznie wyższy poziom od dzisiejszego pop-u. Teraz muzyka ta jest w większości plastikowa, nudna, zachowawcza. Nie zawsze tak było* – stwierdza kobieta.

– *Ludzie mieli już tego dosyć, dlatego dzisiaj na topie jest OFF, czyli muzyka alternatywna, która miała stworzyć alternatywę dla beznadziejnych piosenek, równie beznadziejnych „artystów”, którzy zamiast tworzyć wolą „chaturzyć” i pokazywać się w towarzystwie – wtóruje jej siedemnastoletni syn. – Stąd tytuł albumu popularnego ostatnio OFF-owca, Czesława Mozila, występującego pod pseudonimem „Cze-*

*śław Śpiewa”.* Tytuł ten brzmi po prostu „POP”. W 2008 r. płyta sprzedała się w rekordowym nakładzie ponad 30 tysięcy, co dało jej status platynowej. *OFF zdezonizował tym samym pop, miał stworzyć dla niego jakąś alternatywę, a sam się stał popem - muzyką popularną* – kończy swoją wypowiedź.

– *Paradoks? – spytałem - W tym kraju co rusz mamy jakiś paradoks, jest on chlebem powszednim*- kwituje chłopak.

## Globalny problem

To jednak nie wszystko. Dzisiaj na topie jest pewna postawa. Bycie oryginalnym, posiadanie swojego własnego stylu nie jest już powodem do drwin, lecz budzi podziw i szacunek. Jest to jednak powód pewnego rozpadu jednolitości i równowagi społecznej. Uwagę na problem zwraca we wcześniej wspomnianym wywiadzie dr Filiciak. – *Aktywny medialnie nastolatek, czasem łatwiej dogada się z osobą o dwadzieścia lat starszą od niego, ale wykształconą, z dużego miasta. Za to zupełnie nie będzie miał o czym rozmawiać z rówieśnikiem pozbawionym dostępu do sieci. To są zjawiska niebezpieczne dla spójności państwa* - ostrzega socjolog. – *Rodzice nie mogą myśleć o zawodach dla swoich dzieci, gdy one się rodzą, bo pewnie tych zawodów jeszcze nie ma, albo ich nie będzie, rwie się ciągłość pokoleniowa* – zauważa socjolog.

Większość wartości, którymi ludzie kierowali się do tej pory straciła swoje znaczenie. Hołd oddaje się technice, temu co nowoczesne i „na topie”. Ludzie zaplątani w wirtualną sieć Internetu nie zabiegają już o społeczne więzi w świecie realnym- zresztą dziś ciężko odróżnić fikcję od rzeczywistości. Czy zatem ewolucja na pewno podąża w dobrym kierunku? A może to my sami usilnie próbujemy zmienić jej tor, nie do końca zdając sobie sprawę, że- jak mówi przysłowie- co za dużo to nie zdrowo.

Wiktor Węglarz  
uczeń I LO

**W obecnym sezonie narciarskim wprowadzono nowe akty prawne, które w istotny sposób mają podnieść bezpieczeństwo na stokach. Są to:**

1. USTAWA z dnia 18 sierpnia 2011r. o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich.
2. ROZPORZĄDZENIE Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 grudnia 2011r. w sprawie stopnia trudności narciarskich tras zjazdowych, biegowych i nartostrad oraz sposobu ich oznaczenia.
3. ROZPORZĄDZENIE Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 grudnia 2011r. w sprawie dopuszczalnego obciążenia narciarskiej trasy zjazdowej, sposobu jego obliczania oraz szczegółowych warunków oświetlenia zorganizowanych terenów narciarskich.

**Najważniejsze dla narciarzy zapisy wynikające z ustawy:**

**Art. 29.** Osoba uprawiająca narciarstwo zjazdowe lub snowboarding na zorganizowanym terenie narciarskim, do ukończenia 16. roku życia, obowiązana jest używać w czasie jazdy kasku ochronnego konstrukcyjnie do tego przeznaczonego.

**Art. 30.**

1. Zabrania się uprawiania narciarstwa lub snowboardingu na zorganizowanym terenie narciarskim w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego.

2. Zarządzający zorganizowanym terenem narciarskim lub osoba przez niego upoważniona może odmówić wstępu albo nakazać opuszczenie zorganizowanego terenu narciarskiego osobie, której zachowanie wyraźnie wskazuje, że znajduje się ona w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego.

**Art. 31.** Osoby uprawiające narciarstwo lub snowboarding na zorganizowanym terenie narciarskim obowiązane są do za-

chowania należytej staranności w celu ochrony życia i zdrowia własnego oraz innych osób, a w szczególności:

- 1) *zapoznania się z zasadami korzystania z danego terenu, obiektu lub urządzenia i ich przestrzegania;*
- 2) *stosowania się do znaków nakazu i zakazu umieszczanych przez zarządzającego zorganizowanym terenem narciarskim;*
- 3) *zjeżdżania z szybkością dostosowaną do swoich umiejętności oraz stopnia trudności i stanu trasy, warunków atmosferycznych i natężenia ruchu;*
- 4) *użytkowania sprawnego technicznie sprzętu narciarskiego i snowboardowego odpowiedniego do rodzaju podejmowanej aktywności, zgodnie z jego przeznaczeniem i zasadami użycia;*
- 5) *bezwłocznego informowania ratowników narciarskich o zaistniałym wypadku lub zaginięciu osoby oraz o innych zdarzeniach nadzwyczajnych mogących mieć wpływ na bezpieczeństwo osób.*

sa o średnim stopniu trudności) i czarny (trasa dla ekspertów).



Ostateczny stopień trudności trasy ustalały dotychczas GOPR lub TOPR. Aktualnie obowiązek ten spoczywać będzie, zgodnie z ustawą o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich, na zarządzającym terenem.

Drugie rozporządzenie określa dopuszczalne obciążenie narciarskiej trasy zjazdowej oraz sposób jego obliczania. Przy obliczaniu dopuszczalnego obciążenia trasy brana będzie pod uwagę maksymalna liczba osób, które mogą być potencjalnie w tym samym czasie transportowane w górę. Biorąc pod uwagę, że czynnikami sprzyjającymi wzrostowi liczby wypadków na trasach narciarskich może być stopień trudności

trasy oraz zbyt duża liczba osób zjeżdżających na trasie w tym samym czasie (załączenie trasy) zaproponowano

w przedmiotowym rozporządzeniu dopuszczalne obciążenie narciarskiej trasy zjazdowej w zależności od jej trudności. Rozporządzenie będzie wymuszało kontrolowanie liczby osób wwożonych na stoki i potencjalnie może się okazać, że właściciele będą zmuszeni do celowego spowalniania transportu linowego lub taśmowego, aby nie przekraczać ustalonych norm dopuszczalnego obciążenia tras narciarskich, co ma wpłynąć pozytywnie na bezpieczeństwo osób korzystających z tras, ale może spowodować mniejsze zyski właścicieli zorganizowanych terenów narciarskich. Powstaje pytanie jak będzie egzekwowane to rozporządzenie, zwłaszcza, że do dziś nie znamy jeszcze sposobu obliczania obciążenia trasy narciarskiej.

**Niezależnie od wprowadzanych przez ustawodawcę zapisów mających podnieść bezpieczeństwo narciarzy powinniśmy pamiętać, że zależy ono przede wszystkim od nas samych, od naszej wyobraźni i rozsądku. Dlatego też, pomimo, że w Polsce nie obowiązuje kodeks narciarski warto zapoznać się z Kodeksem narciarskim FIS i przestrzegać go dla dobra własnego i innych użytkowników.**

# SEZON NARCIARSKI 2012

**Złamanie zapisów Art. 29 i 30 traktuje się jako wykroczenie i podlega karze grzywny.**

Zgodnie z przepisami rozporządzenia w sprawie stopnia trudności narciarskich tras zjazdowych, biegowych i nartostrad oraz sposobu ich oznaczenia, **określono następujące stopnie trudności dla narciarskich tras zjazdowych i nartostrad:**

- **A - łatwe** – o maksymalnym stopniu nachylenia do 30% (170) – trasa oznaczona kolorem niebieskim
- **B - trudne** – o maksymalnym stopniu nachylenia do 40%(220)– trasa oznaczona kolorem czerwonym
- **C - bardzo trudne** – o maksymalnym stopniu nachylenia powyżej 40% powyżej 220– trasa oznaczona kolorem czarnym.

Przy ocenie stopnia trudności narciarskiej trasy zjazdowej i nartostrady będą brane ponadto pod uwagę: ukształtowanie terenu, zalesienie, zabudowania oraz inne obiekty znajdujące się w bezpośredniej bliskości trasy. W większości krajów europejskich również stosowane jest oznakowanie trudności tras oparte na tzw. „kodie kolorowym” – kolor niebieski (trasa łatwa), czerwony (tra-





### 1. Wzgląd na inne osoby

Każdy narciarz powinien zachować się w taki sposób, aby nie stwarzać niebezpieczeństwa dla innej osoby i nie powodować innej szkody.

### 2. Panowanie nad szybkością

Narciarz może zjeżdżać z szybkością sto-

### 4. Wyprzedzanie

Wyprzedzanie może następować zarówno po stronie dostokowej, jak i odstokowej, po stronie prawej lub lewej, lecz w takiej odległości, która pozwoli uniknąć potrącenia wyprzedzanego.

### 7. Podchodzenie

Narciarz powinien podchodzić tylko poboczem trasy, a przypadku złej widoczności zejść zupełnie z trasy. To samo obowiązuje narciarzy, którzy pieszo schodzą w dół.

# Kodeks narciarski FIS

sowną do swoich umiejętności, rodzaju i stanu trasy oraz pogody.

### 3. Wybór kierunku jazdy

Znajdujący się na stoku narciarz, który ze względu na lepszą widoczność z góry, dysponuje większą możliwością wyboru trasy jazdy, musi wybrać taki tor jazdy, aby uniknąć wszelkiej możliwości zderzenia z narciarzem znajdującym się poniżej stoku.



### 5. Przejazd i krzyżowanie torów jazdy

Narciarz, który przystępuje do zjazdu na trasie lub półku narciarskim, powinien sprawdzić, patrząc w górę i w dół, czy nie spowoduje niebezpieczeństwa dla siebie i innych. To samo obowiązuje go przy każdym ruszaniu z miejsca lub po chwilowym zatrzymaniu.

### 6. Zatrzymanie się

Tylko w razie absolutnej konieczności narciarz może zatrzymać się na trasie zjazdu, zwłaszcza w miejscach zwężeń i miejscach o ograniczonej widoczności. Po ewentualnym upadku narciarz winien usunąć się z toru jazdy, tak szybko jak jest to możliwe.

### 8. Stosowanie się do znaków narciarskich

Każdy narciarz winien stosować się do znaków narciarskich, ustawionych na trasach.

### 9. Wypadki

W razie powstania wypadku każdy, kto znajdzie się w pobliżu, powinien udzielić poszkodowanym pomocy.

### 10. Stwierdzenie tożsamości

Każda osoba zamieszana w wypadek lub będąca jego świadkiem jest zobowiązana podać swoje dane osobowe.

opr. Marek Świder

## Zimowe sporty w MIEŚCIE DZIECI ŚWIATA

**15 stycznia rozpoczął się okres ferii zimowych, który potrwa do 26 lutego. To czas, gdy do Rabki przyjedzie wiele rodzin spragnionych aktywnego wypoczynku na śniegu, a i nasze dzieci będą potrzebowały zajęcia. Czytając informacje z oficjalnej strony internetowej Rabki-Zdroju (atrakcje i turystyka) nasze miasteczko to oaza sportowych atrakcji: lodowisko, tor saneczkowy, trasy do narciarstwa biegowego i do marszu z kijkami oraz kilka tras narciarskich.**

*Atrakcje są. Chcę jednak po dziennikarsku przejść ich „szlakiem” i porozmawiać z właścicielami wyciągów i dzierżawcą lodowiska, osobiście sprawdzić na co można liczyć.*

### W POBLIŻU STADIONU KS WIERCHY

zimą rozbrzmiewa muzyka. To oświetlone lodowisko pod gołym niebem, otwarte 7 dni w tygodniu od godz. 10.00 do 19.30. Dla rodziców wyczerpanych jazdą, alternatywą jest urokliwy bar z nastrojo-

wym kominkiem. Istnieje również możliwość skorzystania z pomocy instruktora jazdy na łyżwach.

**Wstęp 8 zł (1,5 godziny), wypożyczenie łyżew 7 zł.  
Lodowisko dzierżawione od Urzędu Miasta  
Rabki - Zdrój jest na własnym rozrachunku  
ekonomicznym Pana Jarosza. 18 26 70 339, 602 175 983**

Obok lodowiska według danych ze strony internetowej miasta znajduje się **TOR SANECZKOWY**. Wielu uważa to miejsce za najbardziej niebezpieczne w Rabce! Wielokrotnie byłam świadkiem niebezpiecznych sytuacji i trwogi w oczach

rodziców, gdy dzieci zbaczały z „trasy” prosto na drzewa. Sama z dzieckiem przetestowałam górkę, wielokrotnie dojeżdżając niebezpiecznie blisko koryta przepływającej obok Słonki. Zbocze jest stale zacienione, co powoduje szybkie oblodzenie i dodatkową niekontrolowaną



**LODOWISKO**

prędkość. Podsumowując- radzę trzymać się od tego „toru” z daleka, zwłaszcza z małymi dziećmi! Może „lekarstwem” byłoby wstawienie bandy z opon oddzielającej trasę od zbocza porośniętego drzewami i podobnej wzdłuż potoku? A obok mała wypożyczalnia sanek (przy okazji bezrobotny miałby „grosz” w kieszeni). „Dziką” trasą saneczkową, ale bezpieczniejszą jest deptak od kawiarni "Mon am"i w stronę kawiarni "Zdrojowej".

**POLCZAKÓWKA** to ośrodek narciarski usytuowany na północnym zboczu Grzebienia w Rabce-Zaryte (3,5 km od centrum). Dolna stacja wyciągu znajduje się w malowniczym zakolu rzeki Raby. Dojazd busami z ul. Jana Pawła II, parking dla zmotoryzowanych.

- Trasa o długości 650 m z wyciągiem orczykowym (średni stopień trudności)
- Trasa o długości 70 m z wyciągiem linowym przeznaczona jest dla najmłodszych.

Ośrodek w ramach współpracy z Urzędem Miasta udostępnia stok na realizację projektu „Sportowa zima” – zawody w narciarstwie alpejskim i snowboardzie. Spółka Funar wspiera również szkolne zajęcia narciarskie dla dzieci i młodzieży.

**MACIEJOWA SKI** to ośrodek narciarski położony na północnym zboczu Maciejowej w dzielnicy Słone (ok. 4 km od centrum). Dojazd busami z J. Pawła II lub samochodem (parking pod stokiem). Dłuższa trasa o długości 1200 m z wyciągiem orczykowym ma zróżnicowany stopień trudności. Jeśli zjedziesz z tego stoku, to zjedziesz z każdego!

Wyciąg Maciejowa SKI



Z górnej stacji ok. 20 min pieszo do schroniska na Maciejowej. Trasa o długości 250 m jest przeznaczona dla dzieci i początkujących narciarzy. Maciejowa ski posiada dwie wypożyczalnie sprzętu, serwis, trzy punkty gastronomiczne, instruktorów jazdy oraz czuwających nad narciarzami ludzi gór (czyt. GOPR). Właściciele długo czekali na sprzyjającą aurę, aby uruchomić wyciąg.

**Wyciąg czynny 7 dni w tygodniu  
od 9.00 do 22.00**



Wyciąg POLCZAKÓWKA

od centrum Rabki w Chabówce znajduje się stok **U ŻURA**. Dla właścicieli czterech kótek dojazd drogą na Czarny Dunajec, dla pozostałych możliwość dojazdu busem z dworca. Trasa zjazdowa o długości 350 m przeznaczona dla początkujących i ostrożnych.

**Obok wyciąg linowy dla maluszków (100 m długości).  
Wyciąg czynny 7 dni w tygodniu od 9.00 do 20.00**

Żur oferuje kielbaski z ogniska, wypożyczalnię i serwis oraz instruktorów narciarskich.

Pan Franciszek na czas ferii udostępnia wyciąg dla dzieci z projektu „Sportowe ferie zimowe”. Inicjatorem jest rabczański Miejski Ośrodek Kultury w Rabce, który ze swojej strony zapewnia instruktorów narciarskich.



Wyciąg "U Żura"

*Raport o aktualnej sytuacji rabczańskich obiektów sportów zimowych skłania do zadania pytania, czy nie zasługują one na większe wsparcie? Według właścicieli ogromną pomocą ze strony lokalnych władz byłoby objęcie gruntów i lokali preferencyjnymi podatkami. W Polsce obniżone stawki to nie nowość – są stosowane na niektórych terenach rekreacyjnych. Szukać daleko nie trzeba. W Białce Tatrzańskiej z inicjatywy lokalnych przedsiębiorców w 2000 roku założono spółkę, w szeregi której wkroczył również sołtys. Wyruszył on do Chicago, aby uregulować sprawy dzierżawy gruntów z ich właścicielami! ...I nam marzą się takie inwestycje w Rabce...*

Monika Rzonca



**W trosce o nasze bezpieczeństwo.** Burmistrz Rabki-Zdroju – Ewa Przybyło, popiera pomysł rozbudowy miejskiego monitoringu o kolejne kamery. W ubiegłym roku Gmina Rabka-Zdrój w ramach projektu „Kompleksowa rewitalizacja Parku Zdrojowego” zrealizowała tam monitoring. Zamontowanych zostało 28 kamer, z których obraz rejestrowany i obsługiwany jest w siedzibie Straży Miejskiej. W grudniu 2011 roku złożony został wniosek do Rządowego Programu Ograniczenia Przeszłości i Społecznych Zachowań o dofinansowanie rozbudowy miejskiego monitoringu o 19 kamer w różnych miejscach Rabki-Zdroju.

**Żeby nikt nie był głodny.** We wszystkich szkołach Miasta i Gminy Rabka-Zdrój realizowana jest akcja dożywiania dzieci. Najmłodszy, którzy kwalifikują się do otrzymywania szkolnych posiłków, wskazywani są przez wychowawców klas, dyrektorów szkół i pedagogów oraz rodziców. Łącznie na dożywianie dzieci, dorosłych, wspomaganie kuchni Brata Alberta przy parafii św. Marii Magdaleny, gmina wyda w 2012 roku około 400 tysięcy złotych.

**Uzupełnienie rewitalizacji Parku Zdrojowego.** 150 tysięcy złotych zabezpieczyła w budżecie na 2012 rok Rada Miejska w Rabce-Zdroju na budowę nowego Skate i Trial Parku dla młodzieży. Jeszcze w styczniu Urząd Miejski zamierza też złożyć wniosek do Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w działaniu turystyka na dofinansowanie tego zadania. Miasto chce pozyskać milion złotych na tę inwestycję. Obiekt powstanie na terenie starego miasteczka komunikacyjnego, jako uzupełnienie rewitalizacji Parku Zdrojowego.

**Nowe miejsce postoiu pogotowia.** Samorząd wskazywał, że dotychczasowe miejsce stacjonowanie karetki (obok Poczty Polskiej) jest niekorzystne. W wyniku podjętych działań Burmistrz doprowadziła do wstępnego porozumienia pomiędzy Samorządem Rabki-Zdroju, Starostą Powiatu Nowotarskiego, Podhalańskim Szpitalem Specjalistycznym i Komendą Powiatową Straży Pożarnej. W efekcie postanowiono zaadaptować pomieszczenia magazynowo-gospodarcze położone na terenie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej przy ul. Piłsudskiego w Rabce-Zdroju. Burmistrz zadeklarowała wyasygnowanie z budżetu miasta i gminy (z nadwyżki budżetowej) pieniędzy na to przedsięwzięcie.

**OSP w Chabówce kontynuuje budowe remizy.** Rada Miejska w Rabce-Zdroju przyznała 500 tysięcy złotych dotacji dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Chabówce na kontynuację budowy remizy w 2012 roku. Obiekt powstaje obok stadionu piłkarskiego. Razem z OSP Samorząd chce też w tym roku złożyć do Lokalnej Grupy Działania wniosek na pozyskanie kolejnych 500 tys. zł na to zadanie. Pozostałe jednostki, czyli OSP Rdzawka i Ponice, otrzymały w tym roku dotacje po 50 tysięcy złotych.

**Rabka-Zdrój została wyróżniona w konkursie „Gmina Przyszłości 2011”** w kategorii „Promotor innowacji”, za projekt pt. „Promocja Kompleksowego Programu Gospodarki Odpadami Komunalnymi”. Jest to uznanie proekologicznych działań i inicjatyw, które były lub są realizowane w naszym mieście. Kapituła konkursu doceniła program segregacji surowców wtórnych, a także montaż lamp zasilanych energią słoneczną do oświetlania placu zabaw, które stanęły podczas rewitalizacji w Parku Zdrojowym.

**Odkryj Beskid Wyspowy - edycja 2012.** W Urzędzie Miejskim w Rabce-Zdroju odbyło się spotkanie inauguracyjne przygotowania do tegorocznej edycji akcji turystycznej pod nazwą „Odkryj Beskid Wyspowy”. O szczegółach realizacji projektu w tym roku poinformujemy w następnym wydaniu WR.

## Planowane inwestycje na rok 2012

- Kontynuacja** rozbudowy budynku Szkoły Podstawowej Nr 3 w Rabce-Zdroju (dobudowa sali gimnastycznej wraz z zapleczem oraz przedszkola dwuoddziałowego)
- Przygotowanie** dokumentacji na rozbudowę budynku Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Ponicach (dobudowa sali gimnastycznej wraz z zapleczem oraz przedszkola dwuoddziałowego)
- Przygotowanie** dokumentacji na rozbudowę budynku Zespołu Szkół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Chabówce (dobudowa sali gimnastycznej wraz z zapleczem oraz przedszkola dwuoddziałowego)
- Opracowanie** projektu budowlanego budowy hali widowiskowo-sportowej wraz z widownią przy budynku Gimnazjum Nr 1 w Rabce-Zdroju
- Przygotowanie** dokumentacji na budowę sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami ul. Sądecka między mostami wraz z częścią ul. Garncarskiej w Rabce-Zdroju i ul. Dietla górny odcinek w Rabce-Zdroju
- Przygotowanie** dokumentacji na budowę kompleksu boisk sportowych w ramach programu "Moje boisko ORLIK 2012" w Rdzawce
- Przygotowanie** dokumentacji na przebudowę ulic: Spokojna, Garncarska-Gilówka, Rostoki, Traczykówka, Słoneczna, Polna w Rabce - Zdroju
- Wykonanie** odwodnienia w ciągu drogi gminnej ul. Kasprowicza w Rabce-Zdroju
- Przebudowa** drogi do osiedla Jędrochowa w Chabówce
- Przebudowa** drogi do osiedla Czuptówka w Ponicach
- Przebudowa** drogi do osiedla Rolówka w Rdzawce
- Przebudowa** drogi ul. boczna Zaryte w Rabce-Zdroju do osiedla Morgi
- Przebudowa** drogi ul. boczna Podhalańska w Rabce-Zdroju
- Przebudowa** drogi ul. Poniatowskiego boczna do osiedla Ślusarczykowa w Rabce-Zdroju
- Przebudowa** drogi ul. Gilówka boczna w Rabce-Zdroju
- Przebudowa** chodnika łącznik Chopina-Orkana w Rabce-Zdroju
- Wykonanie** odwodnienia w ciągu ul. Sądecka w Rabce-Zdroju
- Dokończenie** odbudowy drogi gminnej ul. Kościuszki w Rabce-Zdroju
- Dokończenie** rozbudowy muszli koncertowej



## Niezwykłe i przedwiosennie Szanowna Pani Redaktor!

Zapewne jeszcze zima da się nam we znaki i słuszenie, bo ma wielkie zaległości, ale ja pozdrawiam i życzę Pani przedwiosennej radości. Tym bardziej, że wnet nie dostrzegłaby Pani moich życzeń w nawale walentynkowych uwielbień.

Walentynki zostały do nas podrzucone przez nienasycony kapitalizm, dla którego nie ma świętości i żeruje nawet na tak wzniosłym uczuciu jak miłość. Zapomnieliśmy już o Świętach Bożego Narodzenia, do Wielkanocy daleko, interes słabo się kręci... Wykorzystajmy świętego Walentego – czyli Walentynki – święto zakochanych, do nakręcania gospodarki. Wprawdzie ona i on, jak się mają k'sobie i to nie raz w roku, to Walentynki są okazją do sprzedania różnych gadżetów – płonących serc (Made in China – wkrótce będziemy na ich garnuszku, raczej pałeczkach). Nakręca się handel, a han-

del to podatki, a podatki... i tak zostaną gdzie utopione. Z nadzieją, że nie wszystko utonie, popierajmy Walentynki!

Co ma dzień zakochanych do świętego Walentego? O św. Walentym, biskupie, czy też księdzu nie wiemy prawie nic. Jest patronem chorych na padaczkę i chorych psychicznie. Co to ma do zakochania? Chyba to, że zakochanie nie jest stanem pełnego zdrowia psychicznego. Brak informacji, aby św. Walenty (ksiądz czy biskup) w szczególny sposób wspomagał, czy sprzyjał zbliżeniom damsko - męskim lub odwrotnie (bez podtekstów!). Chociaż kto to wie? W III wieku kiedy żył św. Walenty, kapłani nie byli zobowiązani do celibatu, ten wprowadzono w kościele zachodnim dopiero w XI w.

A może wymyślono to święto jeszcze w starożytnym Rzymie? Teza bliska pewności, bo tam o tej porze roku wiosenne hucie już dominowały. A frywolnych bogiń i bogów mieli tam bez liku. Dla nas Polan świętem zakochanych winna być Noc Kupały, choć zbyt krótka...

Dla wyrażenia uczuć warto mieć swój własny dzień: „Dla dwojga”, nawet jeśli jest on codziennie, to nie należy zapominać o wszystkich innych oficjalnych dniach dla zakochanych.

Składając Pani Redaktor najszybsze walentynkowe zachwyty, pozostają z wyrazami nieustannego szacunku.

Y. Ż.  
z przedmieścia



*"Dzisiaj cieszymy się z odzyskanej wolności, ale wolności nie można tylko posiadać i używać. Trzeba ją stale zdobywać przez prawdę."*

Jan Paweł II

„Polsko, Polsko cóżeś Ty za Pani?” legalnie wprowadziła tajna grupa przestępcza pod wodzą Wojciecha Jaruzelskiego w celu likwidacji „Solidarności”, zachowania ówczesnego ustroju oraz osobistych pozycji we władzach”. Według sądu stan wo-

## Obchody 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego

walczący w powstaniach, w czasie I wojny światowej, broniący naszej niepodległości w wojnie bolszewickiej i w wojnie z okupantem hitlerowskim. Czy zastanawiamy się dziś, dlaczego możemy być Europejczykami? Kto dla nas to wywalczył? Niestety łatwo zauważyć, że nową „chorobą” naszego społeczeństwa jest polityczna amnezja. Ostatnio amnezja dała o sobie znać w czasie obchodów rocznicy stanu wojennego, podczas których daremnie było szukać tłumów Rabczan.

Wprawdzie trudno świętować zniewolenie i upodlenie narodu przez własnych przywódców, ale bagatelizowanie faktów historycznych w imię rzekomych interesów sąsiadów, a czasami w imię własnego egoizmu i niewiedzy jest zbrodnią. Niezależnie od tego kim byliśmy w czasie stanu wojennego i po czyjej stronie stoimy – czy kochamy „rząd czy też nierząd” - w imię prawdy historycznej musimy ten fakt potępić i wspominać go, aby w ten sposób przekazać prawdę historyczną młodemu pokoleniu. Toteż organizację obchodów rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w I Liceum Ogólnokształcącym im. E. Romera w Rabce – Zdroju traktujemy jako obowiązek patriotyczny, niezależnie od tego jakie mamy poglądy. Doszukiwanie się przez rabczańskich działaczy „Solidarności” z okresu stanu wojennego w tych obchodach imprezy o charakterze politycznym jest co najmniej dziwne.

Stan wojenny to czas świadomego upodlenia obywateli polskich przez władze. Nie możemy dopuścić, aby kłamliwie uczono i przekonywano nasze młode pokolenie o tzw. „mniejszym złu”. Zwłaszcza, że po 30 latach doczekaliśmy się: Sąd Okręgowy w Warszawie, 12 stycznia 2012 r. wydał wyrok, w myśl którego „Stan wojenny w grudniu 1981 r. nie-

jenny przygotowano i wprowadzono niezgodnie z ówczesną konstytucją, a dokonała tego „grupa przestępcza o charakterze zbrojnym” złożona z ludzi na najwyższych stanowiskach - generałowie: Jaruzelski (szef MON, od lutego 1981 r. także premier, a od października 1981 r. - I sekretarz KC PZPR), Czesław Kiszczak (najpierw szef Wojskowej Służby Wewnętrznej, a od lata 1981 r. szef MSW), Florian Siwicki (wiceszef MON i szef Sztabu Generalnego WP) oraz Tadeusz Tuczapski (wiceszef MON i sekretarz Komitetu Obrony Kraju). Zatem dziś już nikt nie powinien mieć żadnych wątpliwości. W tym kontekście bardzo smuci fakt małego zainteresowania obchodami rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w naszym mieście.

Z punktu widzenia dzisiejszego Polaka – Europejczyka najlepiej wymazać z pamięci Katyń, stan wojenny, Smoleńsk, trzeba patrzeć w przyszłość - w Europę. Po co drażnić sąsiadów, przecież i tak nie odwrócimy historii. Taka filozofia sprawia, że w przyszłości na własne życzenie, staniemy się wasalami sąsiadów, dawnych naszych największych wrogów, którzy nie tylko marzyli aby Polskę wymazać z mapy Europy, ale skutecznie wprowadzali to w czyn. Oczywiście dzisiaj mamy zupełnie inne czasy i powinniśmy współpracować ze wszystkimi, ale naszym obowiązkiem jest głoszenie prawdy historycznej i potępienie zła, niezależnie czy to jest dzisiaj popularne, czy też nie. Nie możemy godzić się ze wszystkimi lansowanymi unijnymi poglądami, jak przysłowiowe uznanie ślimaków za ryby, bo wkrótce może się okazać, że jak ryby nie będziemy mieć głosu, a może stracimy jeszcze więcej.

Marek Świder



**Kowalstwo, tkactwo, wikliniarstwo, haft, garncarstwo, o tych i innych jeszcze ginących zawodach przypominają eksponaty zgromadzone na niewielkiej przestrzeni galerii. Pachnie drzewem, bo gospodarz Pan WALDEMAR KUNICZUK rozpałił w kominku. To miejsce ma swoją „duszę”, przynosi przybysza w tajemniczy świat czasów minionych, opowiada jak to drzewiej było.**

*bują. Talenty mają wszyscy, ale trzeba je rozbudzić, wyzwolić, dlatego ważne jest by trafić do takiej jak nasza galerii – mówi Pan Waldemar Kuniczuk, rzeźbiarz, metaloplastyk, kustosz galerii, który woli jednak, by nazywać go gospodarzem tego miejsca. Jest człowiekiem skromnym i nie chce mówić o sobie, wiemy jednak, że w Rabce w dobrym tonie jest mieć różę wyczarowaną przez Niego w metalu. Dopytuję jak rzeźbiarz, pracujący w drzewie, spotkał się z różą.*



*rej własnoręcznie wykonał matryce(...) Cytuję jedynie fragment opinii, dostatecznie chyba wymowny.*



Nie jest to jednak świat martwy. Dopiero co odłożone narzędzia, materiały, rozpoczęte prace dowodzą, że ta galeria jest żywym warsztatem ludowych mistrzów i ich uczniów. Misją artystów skupionych w galerii „Drzewiej” nie jest bowiem tylko gromadzenie pamiątek i tworzenie własnych prac, ale przede wszystkim zależy im na kontakcie z dziećmi i młodzieżą, by uczyć szacunku dla tradycji, wyzwalać ukryte zdolności, zainteresować skarbami dziedzictwa kulturalnego naszego regionu. Bo właśnie młode pokolenie powinno kontynuować misję „Ocalić od zapomnienia”. Dlatego w galerii odbywają się warsztaty indywidualne i grupowe, przybywają tu nie tylko mieszkańcy regionu, ale też

*Drewno – mówi Pan Waldemar – jest trudnym materiałem dla człowieka, który mieszka w bloku. Gdzie je składować, suszyć, obrabiać? Szukałem pomysłu. I nagle nie wiadomo skąd doznałem objawienia – róża. Wykonał ich setki, (może tysiące?) w miedzi i mosiądzu, w różnych rozmiarach, także taką ogromną, kilkumetrową, którą prezentował w Krakowie. Jedną gałąźką – odnogą róży zawieszona jest u sufitu galerii. Długa na ponad metr. Róże choć podobne, różnią się od siebie. Każda jest nieco inna, tak jak w przyrodzie.*

Przeglądamy księgę wpisów osób odwiedzających galerię, natrafiamy na dokument sprzed dwudziestu lat, kiedy to Pan Kuniczuk starał się o przydział lokalu na pracownię. Kierownik Katedry Architektury Politechniki Śląskiej prof. dr inż. arch. Tadeusz Gawłowski także wystawił mu świadectwo: „Pan Waldemar Kuniczuk (...) posiada niewątpliwie wrodzony talent artysty amatora zarówno w zakresie rzeźby w drewnie, snycerstwa, metaloplastyki. Potwierdzają to m.in. rzeźby Św. Józefa i

Matki Boskiej oraz inne figury z szopki wyrzeźbionej przez Pana Waldemara Kuniczuka dla kościoła w Armenii, oraz kompozycja oryginalna tzw. parzenicy rabczańskiej, głęboka w treści i wykonana w blaszce mosiężnej, tegoż Autora, do któ-

Galeria „Drzewiej” powstała w 2002 roku. Z inicjatywy i przy wydatnej pomocy **Józefa Skawiańczyka**, byłego burmistrza Rabki – Zdroju. Dużą pomoc i zaangażowanie zarówno w organizacjach jak i prowadzeniu galerii okazali **Edward Gacek** i **Stanisław Gacek**. Budynek, w którym mieści się dzisiaj przekazała bezpłatnie w użytkowanie grupie artystów ludowych Pani **Teresa Gal** (od Żura) – osiem lat temu. **Pani Teresa to osoba, której zawdzięczamy bardzo wiele, powszechnie znana i szanowana, lubiąca sztukę** – mówi Pan Waldemar. Dzięki niej pasjonaci sztuki ludowej i strażnicy tradycji zyskali dach nad głową. Są wdzięczni i zadowoleni, choć moim zdaniem, trochę tu ciasno. Kto raz trafi do tej galerii, zapewne będzie chciał tu wracać. Szkopuł w tym, że budynek położony jest na obrzeżach miasta przy ul. Sądeckiej 85. Nie każdy wie, że jest w Rabce – Zdroju takie miejsce. Warto je znaleźć.

Beata Śliwińska



uczniowie czy stażyci z zagranicy. Artyści jeżdżą do szkół, na wystawy, kiermasze, w 2005 roku pokazali dorobek Galerii w telewizji.

*Każdy człowiek dostał od Boga to, co jest mu potrzebne do życia – w tym talent. Większość ludzi o tym nie wie, bo nie pró-*

*Matki Boskiej oraz inne figury z szopki wyrzeźbionej przez Pana Waldemara Kuniczuka dla kościoła w Armenii, oraz kompozycja oryginalna tzw. parzenicy rabczańskiej, głęboka w treści i wykonana w blaszce mosiężnej, tegoż Autora, do któ-*





Galeria



# Pod Lilianną



Rabczańscy twórcy plastycy zapraszają  
na wystawę i warsztaty:

- malarstwo na szkle
- ceramika i garncarstwo
- pergamano
- ludwisarstwo
- bibułkarstwo
- haft
- rzeźba w drewnie
- sztuka użytkowa

[www.mok.rabka.pl](http://www.mok.rabka.pl)

zdjęcia: Jan Ciepliński



Galeria „Pod Lilianną” Rabka-Zdrój, ul. Nowy Świat 1  
czynna codziennie od 11.00 do 17.00, tel. 18 26 76 626 lub 502 985 974